

LA SEMAINE POLONAISE

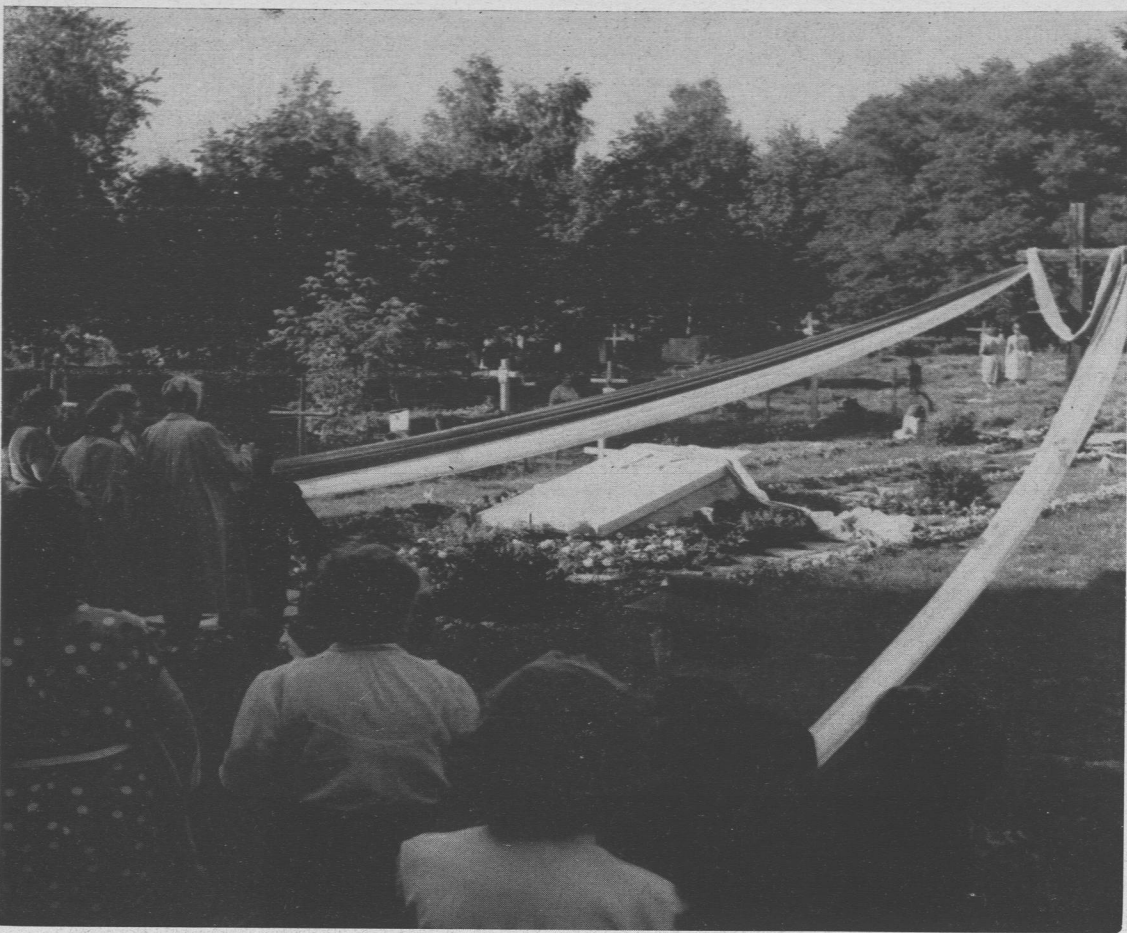
23, rue Taitbout — PARIS (IX<sup>e</sup>)

24 A O U T  
S I E R P I E Ń 1958

Nr. 33 (47) ★ PRIX  
CENA 30 fr.

# Tygodnik Polski





Rocznica Powstania Warszawskiego, jak co roku, zgromadziła tłumy na cmentarzach, miejscach straceń i w punktach walk powstańczych.



Przedstawicielki angielskich instytucji i stowarzyszeń społecznych przybyły do Polski z wizytą przyjaźni, zwaną „Karawaną Pokoju”.



Trzeci z kolei wielki piec w Nowej Hucie zaczął już pracę i dał pierwszą surówkę.



W sierpniu minęła 40-ta rocznica istnienia lotniczej poczty francuskiej. Na zdjęciu pilot pierwszego samolotu pocztowego w 1918 roku.



P. Majewska na polskim szybowcu „Bocian” pobiła 2 rekordy świata.



Przywódca partii demokratycznej USA, Stevenson, bawił z tygodniową wizytą w Polsce.



Kobieta na torze kolarskim — po raz pierwszy w Polsce. P. Jankowska została szosową mistrzynią Polski na rok 1958.



„Żniwa na Podkarpaciu — pamiątka z urlopu” — nad. St. Bielakiewicz, Bruksela.

Obok zamieszczamy pierwsze ze zdjęć nadesłanych na nasz konkurs fotografii amatorskiej. Termin nadsyłania zdjęć upływa 15 września. Warunki konkursu na stronie 13-ej.



## NASZA OKŁADKA

„Bardzo się cieszę, że informowaliście polskich czytelników o moim powodzeniu w tegorocznym „Tour de France” — powiedział nam Jan Graczyk.

Fotoreportaż „W rodzinnym domu Graczyka” — str. 10-11.

## W NUMERZE:

Ziemia i Morze pod mikroskopem Str. 5  
Kapitan „Tygrys” Str. 9  
Na Wiślanym Szlaku Str. 12  
Kobieta i dom Str. 13  
Romantyczna historia dwóch spotkań Str. 14

Polski boks w Bruay Str. 14  
Sprawa Nr 497 Str. 15  
Usługi Praktyczne Str. 15  
Rozmowa z gwiazdką filmową Aleksandrą Słuską Str. 19  
Humor Str. 20

# ODSZEDŁ OD NAS WIELKI UCZONY SZLACHETNY CZŁOWIEK PRZYJACIEL POLSKI

Są nazwiska, które są równie bliskie narodowi francuskiemu jak polskiemu, jak i innym narodom świata. Nazwiska ludzi wielkich, których życie nie kończy się wraz ze śmiercią. Do takich należy Fryderyk Joliot-Curie. Kiedy dziś, bezpośrednio po Jego śmierci czyta się prasę światową, liczne artykuły i kondolencje, które napływają zewsząd — jedna wspólna uderza w nich myśl: był Fryderyk Joliot-Curie wielkim uczonym, który kontynuował dzieło swych poprzedników i dokonał wielkich odkryć — ale był on zarazem wielkim człowiekiem, który życie swe poświęcił szczęściu ludzkości.

„Aby wiedza w świecie pokojowym niosła wszystkim ludzkim istotom potężną radość życia” — to były Jego słowa i Jego dewiza. Wierny tej dewizie, Fryderyk Joliot-Curie laureat nagrody Nobla, stał się w czasie okupacji jednym z najbardziej czynnych bojowników ruchu oporu. Po wojnie stanął na czele ruchu pokoju, jako przewodniczący Światowej Rady Pokoju.

★

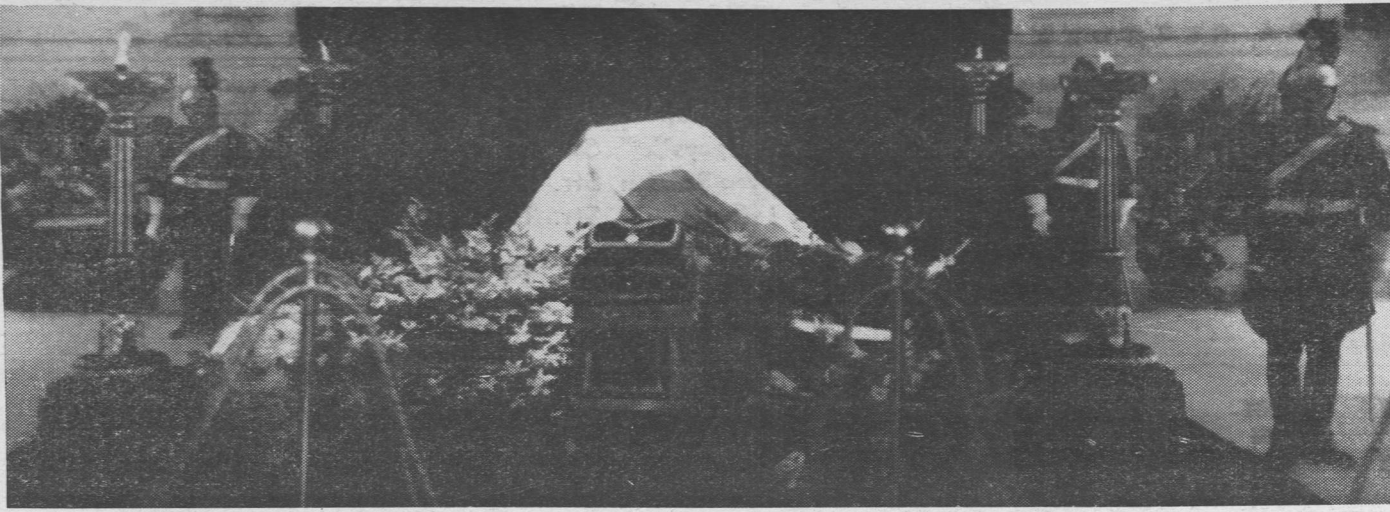
Fryderyk Joliot-Curie urodził się 19 marca 1900 roku w Paryżu. Kończył studia wyższe w Ecole de Physique et de Chimie de la ville de Paris uzyskując następnie tytuł doktora (es sciences). W r. 1925 zostaje Fryderyk Joliot asystentem Marii Curie-Skłodowskiej. Wiemy, że nasza wielka rodaczka wespół ze swym mężem Piotrem Curie rozwinęła nową gałąź fizyki — naukę o radioaktywności; w roku 1898 Maria i Piotr Curie odkrywają pierwiastek, substancję radioaktywną, którą nazywają „Polonium”. Nieco później ujawniają właściwości radu. Fryderyk Joliot kontynuuje badania na tym polu. Pracuje wespół ze swą małżonką, również wielką uczoną — Ireną Curie, córką Marii i Piotra. Małżonkowie Joliot-Curie dokonują w 1934 roku epokowego odkrycia — promieniotwórczości wzbudzonej, za co otrzymują nagrodę Nobla. Dalsze ich prace przybliżają rozwiązanie problemu kontrolowanej reakcji łańcuchowej, rozpadu uranu, reakcji, która jest dziś podstawą wykorzystania olbrzymiej energii tkwiącej w materii.

Wojna przerywa te badania, ale to dzięki Fryderykowi Joliot-Curie, nie dostaje się w ręce okupanta zapas ciężkiej wody, która w ówczesnym stanie wiedzy była absolutnie niezbędnym elementem przy reakcjach wyzwiania energii atomowej. Zapas ten, tajnymi dro-

(Dokończenie na str. 4-tej)



Prof. FRYDERYK JOLIOT-CURIE



W gmachu Sorbony Gwardia Republikańska pełni wartę przy trumnie wielkiego uczonego.

## ODSZEDŁ WIELKI CZŁOWIEK

(Dokończenie ze str. 3-ej)

gami zostaje wysłany do Londynu a później do Kanady. W ruchu oporu Fryderyk Joliot-Curie odgrywa ogromną rolę: organizuje produkcję granatów i materiałów wybuchowych, użytkowuje swoją wiedzę dla walki z hitleryzmem. Generał d'Assault pisał z okazji dekorowania Fryderyka Joliot-Curie orderem Legii Honorowej: „Dzięki pociskom mogliśmy w walce o stolicę skutecznie przeciwstawić się niemieckim czołgom. Fryderyk Joliot-Curie był przykładem żołnierza bez reszty oddanego sprawie”.

W 1941 roku tworzy Fryderyk Joliot-Curie wraz z Pierre Villon Front Narodowy Oswobodzenia Francji. W rok później wstępuje do Komunistycznej Partii Francji.

Po wyzwoleniu zostaje on dyrektorem Narodowego Ośrodka Badań Naukowych i w 1946 r. Wysokim Komisarzem Francji dla spraw energii atomowej. Dzięki niemu powstaje pierwszy francuski stos atomowy (reaktor) — ZOE.

„Jest wielkim ciosem dla badań naukowych jeśli redukuje się możliwości w dziedzinie pokojowego ich zastosowania. Jest ciosem cięższym, jeśli wykorzystuje się te badania dla celów wojennych. Jednym z najbardziej jaskrawych wypażeń wiedzy jest bomba atomowa i perspektywa jej użycia jako broni masowej zagłady”

— mówił Joliot-Curie na Światowym Kongresie Pokoju w Paryżu. Kongres ten, to zapoczątkowanie wielkiego ruchu: na jego czele staje wielki uczonej Fryderyk Joliot-Curie.

Zmuszony do ustąpienia ze stanowiska Wysokiego Komisarza do spraw energii atomowej nadal prowadzi on działalność naukową. Jego płomienne przemówienia na Kongresach Pokoju rezonują w sercach ludzi na całym świecie.

A zarazem ten wielki uczonej i działacz był człowiekiem prostym, skromnym, niezwykle lubianym przez ołoczenie. W wolnych chwilach zajmował się polowaniem, rybołówstwem, lubił też malować pejzaże. Był człowiekiem we wszystkim co robił, nie miał w sobie nic z roztargnionego profesora, nic z dogmatycznego polityka.

Małżeństwo Fryderyk i Irena Joliot-Curie stanowiło piękny, wzruszający przykład przyjaźni i współpracy. Szli oni drogą wytyczoną przez Marię i Piotra Curie. Dziś Fryderyk i Irena nie żyją. Oboje zmarli w 58 roku życia. Są oni bezwzrostkami ofiarami nauki. Szkodliwych promieni radioaktywnych. Ale żyje i pracuje już trzecie pokolenie uczonych: Piotr Joliot, syn Ireny i Fryderyka ukończył studia biologiczne i idzie śladami Ojca. Helena, starsza córka, ukończyła Ecole de physique et de chimie, której dyrektorem był Paul Lan-

gevin. Poślubiła ona Michel Langevin, wnuka słynnego twórcy teorii elektronów. Michel i Helena Langevin — oboje fizycy — prowadzą dalej badania idąc drogą wytyczoną przez ojców i dziadków.

Był też Fryderyk Joliot-Curie serdecznym przyjacielem Polski, kraju Marii Curie-Skłodowskiej. Żona jego Irena, znała język swej matki, która nigdy nie zatrafiła więzi z krajem i rodziną. Maria i Piotr Curie wraz z córkami spędzali często wakacje w Zakopanem, korespondowali z siostrą p. Szalayową i spokrewnioną z nimi rodziną Dłuskich.

Fryderyk Joliot-Curie był Prezesem i założycielem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. W Polsce po wojnie był kilkakrotnie. W 1946 r. wraz z małżonką zwie-

dził nasze miasta dotknięte ciężkimi zniszczeniami wojennymi. W wywiadzie, który wówczas udzielił przedstawicielowi „Głosu Robotniczego” w Łodzi, mówił o ogromnej odwadze jaką wykazał naród polski. Wyrzucił wiarę, że pokonamy zniszczenia wojenne, a przede wszystkim podkreślał wagę tradycji przyjaźni polsko-francuskiej, które stanowią źródło siły obu narodów.

Pamiętamy: był Fryderyk Joliot-Curie na kongresie obrońców pokoju w 1950 r. w Warszawie.

Pamiętamy i chlubiśmy się tym, że był Fryderyk Joliot-Curie członkiem Polskiej Akademii Nauk i doktorem Honoris Causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Zegnamy go dziś jako wielkiego uczonego, pięknego człowieka, jednego z tych, którzy są symbolem godności ludzkiej.

## PO ŚMIERCI FRYDERYKA JOLIOT — CURIE

Uroczystości żałobne w gmachu paryskiej Sorbony skupiły tysiące ludzi wszystkich zawodów, narodowości i poglądów. W niedzielę, już od 9 rano schodzili się ze wszystkich stron ludzie aby oddać hołd wielkiemu uczonemu. Zatrzymywali się przy rue des Ecoles, a następnie na placu przed gmachem, przychodzili pieszo całe rodziny.

W największym skupieniu i ciszy, wolno, bardzo wolno, setki osób przechodziły przed katafalkiem na którym spoczywała trumna okryta sztandarem Francji. Prezentowała broń gwardia republikańska, salutowali oficerowie, chylili czoła nisko ludzie nauki, działacze społeczni i polityczni, robotnicy i studenci. Do kilkunastu list kondolencyjnych wszyscy wpisywali swoje nazwiska. Tysiące osób przechodzących bez przerwy przed prochami Fryderyka Joliot-Curie składały swoje podpisy.

Przez całą niedzielę i poniedziałek lud Paryża oddawał hołd Zmarłemu. Z całego świata napływały setki tysięcy listów, telegramów, wyrażających wstrząsanie, głęboki ból i żal z powodu tragicznej śmierci uczonego i działacza.

## POLSKA ŻEGNA SWEGO SERDECZNEGO PRZYJACIELA

Prasa polska zamieściła obszerny artykuł o życiu i dziele Fryderyka Joliot-Curie oraz teksty depech kondolencyjnych wystawianych przez Ruch Obrońców Pokoju, Akademię Nauk, Ministra Spraw Zagranicznych i Komitet Centralny PZPR. W tej ostatniej wystawianej do KC Francuskiej Partii Komunistycznej czytamy m. in.:

„Łączymy się z Wami w żałobie po zgonie nieodżałowanego Towarzysza Fryderyka Joliot-Curie, chluby nauki francuskiej i światowej, płomiennego bojownika o pokój i sprawiedliwość społeczną, wielkiego patrioty francuskiego i komunisty. Masy pracujące Polski Ludowej, której Zmarły okazał tyle przyjaźni i sympatii, na zawsze zachowają w pamięci tego szlachetnego człowieka, wielkiego uczonego i bojownika”.

W „Trybunie Ludu” zamieszczono ob-

szerny artykuł wstępny, w którym czytamy m. in.:

„Fryderyk Joliot-Curie to wspaniała postać wybitnego uczonego, który nie zasklepił się w swojej pracy badawczej, ale czynnie walczył o to by nauka służyła ludzkości, by nie była nadużywana dla celów zniszczenia i zagłady”.

„Zgodny jest pogląd — czytamy w „Zyciu Warszawy” — że mało jest ludzi na świecie, których znajomość tajemnic atomu dorównywałyby olbrzymiej wiedzy profesora Joliot-Curie.

Profesor Joliot-Curie cechował go głębokie przekonanie, że wiedza ludzka może służyć dobru ludzkości. Profesor Joliot-Curie był wspaniałym reprezentantem wielkości narodu francuskiego, jego kultury. Był człowiekiem na miarę naszych czasów”.

- POLSKA DELEGACJA NA SESJI UNII MIĘDZYPARLAMENTARNEJ
- SPOTKANIA Z POLONIĄ BRAZYLJSKĄ

—«Tygodnik» rozmawia z pos. J. K. WENDE

W DRODZE powrotnej z do rocznej sesji Unii Międzyparlamentarnej, która odbyła się ostatnio w Brazylii, bawił przez kilka dni w Paryżu przewodniczący delegacji Sejmu polskiego na tę sesję, poseł Jan Karol Wendt. W delegacji brali również udział posłowie Jan Izidorczyk i Zygmunt Nowakowski.



W sesji uczestrzyli przedstawiciele parlamentów 54 krajów — mówi poseł Wendt przedstawicielowi „Tygodnika Polskiego”. Rozpatrywana była ogólna sytuacja międzynarodowa w związku z kryzysem na Bliskim Wschodzie; sprawa rozbrojenia zarówno jeśli chodzi o broń klasyczną jak i atomową; warunki inwestowania kapitałów obcych w krajach słabo rozwiniętych; problem konferencji na najwyższym szczeblu oraz zagadnienia związane z międzynarodową współpracą intelektualną.

— Jak wyrażał się udział delegacji polskiej w konferencji?

— Reprezentowaliśmy stanowisko zgodne z ogólną opinią społeczeństwa polskiego, że interwencja wojskowa na Bliskim Wschodzie stworzyła sytuację groźną dla pokoju i w związku z tym występowaliśmy za wycofaniem obcych wojsk z tego rejonu.

Delegacja polska poparła wspólny wniosek delegacji parlamentów czterech wielkich mocarstw w sprawie zwołania konferencji na najwyższym szczeblu, uznając celowość takiego spotkania.

— Gdzie odbędzie się następna doroczna sesja Unii Międzyparlamentarnej?

— W 1959 r. w Warszawie. Spodziewamy się udziału 60 państw.

— Brazylia posiada potężne skupiska polonijne. Czy polscy posłowie mieli możliwość spotkania się z Brazylijczykami polskiego pochodzenia?

— Tak, mieliśmy wiele takich spotkań. Oceniamy, że w Brazylii żyje około 600 tysięcy obywateli polskiego pochodzenia. Pierwsza grupa emigrantów polskich przybyła tam ponad 100 lat temu. Kolonia polska można spotkać w różnych stronach tego kraju, a szczególnie ich skupienie występuje w stanie Parana. Tam też, po zakończeniu obrad konferencji, odwiedziliśmy szereg ośrodków polonijnych.

— Jakie wrażenia?

— Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że Polonia jest ogólnie ceniona i szanowana w Brazylii. Wielu naszych rodaków było bowiem jeszcze przed 100 laty pionierami rozwoju gospodarczego i kulturalnego Brazylii. Większość z nich jest do dziś rolnikami, uprawiają kawę, kakao. Nie brak i wybitnych działaczy politycznych. Jeden nasz rodak jest deputowanym do parlamentu federalnego a kilku zasiada w parlamentach stanowych. Nie brakuje też znanych adwokatów, lekarzy, archeologów, przemysłowców i kupców.

Jako ciekawostkę mogę dodać, że to nasi rodacy przed 100 laty wprowadzili na brazylijską ziemię kartofle, a teraz zabierają się do hodowli pieczarek.

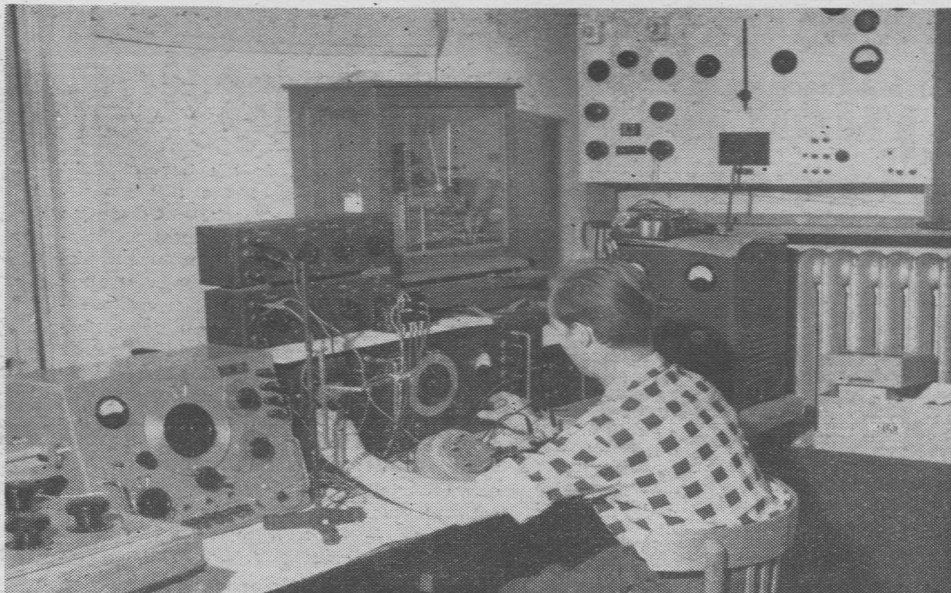
— Czy Polonia brazylijska zachowała więź z ojczyzną?

— Jak najbardziej. Brazylijczycy polskiego pochodzenia mają pełne poczucie dumy narodowej, kultywują język polski, chociaż nie jest to tak łatwe z powodu braku szkół i nauczycieli. Coraz częściej też odwiedzają ojczysty kraj.

— Czy posiadają organizacje polskie?

— W Brazylii działa Związek Polaków i młodzieżowa organizacja „Juventus” (Junak), liczne zespoły folklorystyczne i sportowe.

W Kurytybie, stolicy Parany, znaleźliśmy liczne pamiątki polskie, sztandary itp. a w miejscowej bibliotece wiele interesujących dzieł naszej literatury. W okolicy odwiedziłem tam polską kooperatywę mleczarską, plantację kawy, kilka handlowych przedsiębiorstw polskich oraz seminarium duchowne z polskim językiem wykładowym.



Zanim przystąpi się do badań oceanograficznych, należy określić położenie kutra.

Inż. Rożdżański skonstruował falomierz i aparat do mierzenia siły wiatru.



Jeden z kutrów wyrusza w morze w celu przeprowadzenia pomiarów.

## ZIEMIA I MORZE POD MIKROSKOPEM

**N**IE SPOSOB ująć w jednym raporcie wyniki wszystkich badań przeprowadzonych na terenie całej Polski w związku z Międzynarodowym Rokiem Geofizycznym. Ta gigantyczna akcja naukowa obejmuje cały świat cywilizowany, włączając naukowców na całym globie ziemskim, nawet w najbardziej odległych i mało znanych krajach.

Trudno więc podsumowywać dzisiaj osiągnięcia polskich badań z uwagi na to, że wiele jeszcze jest w toku, kilka z nich zapoczątkowano w Polsce po raz pierwszy, a dwie ekspedycje naukowe do Wietnamu i Spitsbergenu pracują nadal nieustannie. Do najważniejszych polskich przedsięwzięć zaliczyć należy w każdym razie obie wy-

tura wód. Dane o gęstości wody, barwie, przezroczystości i falowaniu, pomiary prądów i obserwacje hydrometeorologiczne, przekazywane są każdorazowo do Międzynarodowej Rady dla Badania Morza w Kopenhadze. Stałe terminy rejsów są ustalone tak, żeby materiał mógł być porównywalny. Równoległe na Bałtyku w tych samych okresach i tymi samymi metodami prowadzą prace państwa przyległe w celu zebrania ogólnych materiałów.

Powietrze badane jest w ściśle określonych godzinach na całym świecie. 37 pracowników PIHM pracuje w okręgu nadmorskim dla MRG, a wyniki badań przekazywane są do centrali naukowej, która opracowuje je w zależności od tematu. Stacja w Swinie przy ujściu Wisły liczy 9 naukowców wyposażonych w 3 kutry badawcze. Równocześnie prowadzi się badania licznikami Geigera zanieczyszczeń radioaktywnością atmosfery i wody wiślanej.

Stacja Morska Zakładu Geofizyki PAN w Sopocie, nowa placówka dla badań geofizycznych na morzu, prowadzi pomiary na terenie Zatoki Gdańskiej na 5 profi-

lach i 21 punktach oraz na głowicy mola sopockiego tj. 500 m od brzegu.

### Po wędrującym dnie

Dwa zagadnienia: statyczne i dynamiczne prądów morskich i falowania posiadają dla gospodarki narodowej duże znaczenie. Uderzenie fal w zależności od okresu musi być uwzględniane przy budowie portów i falochronów. Również falowanie wody pociąga za sobą przesuwanie się piasku morskiego, powodując niekiedy zasypywanie portu, jak to dzieje się z Władysławowem.

Wahanie poziomów morza w naszych warunkach nie jest tak imponujące i rytmiczne jak na innych morzach, np. w Ameryce Płd., gdzie różnica poziomów dochodzi do 18 metrów. Wpływa ono jednak na pracę portów.

Międzynarodowy Rok Geofizyczny posiada duże znaczenie nie tylko dla świata naukowego, ale w ogóle dla życia na kuli ziemskiej. Badania przeprowadzane systematycznie, równocześnie na całym świecie, dają możliwość porównywania i wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Zadanie państwa nie byłoby w stanie przeprowadzić badań samodzielnie w tak szerokim zakresie. Badania przeprowadzone podczas trwania MRG poważnie wzbogacą tak polski dorobek naukowy jak i informację niezbędną dla gospodarki.

Foto i tekst: JERZY BARANOWSKI

### Od Wietnamu do Spitsbergen

Do Wietnamu Komisja M.R.G. wysłała ekipę kilkunastu naukowców wraz ze sprzętem naukowym i technicznym w celu podjęcia badań w dziedzinach: meteorologii, aerologii, aktymetrii, elektryczności atmosferycznej, magnetyzmu ziemskiego, jonosfery, radioaktywności zanieczyszczeń atmosferycznych i opadów oraz sejsmologii.

Inicjatywa Polski spotkała się z wyjątkowo życzliwym stosunkiem rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu. W wyniku tej współpracy zbudowano dwa nowe obserwatoria geofizyczne w Cha-Pa i Phuhien, obsługiwane wspólnie przez polski personel naukowy i jak i wietnamski personel naukowy i techniczny.

Wyprawa na Arktykę, na teren południowego Spitsbergenu, została zorganizowana w porozumieniu i za zgodą Norwegii. Bazę wyprawy założono latem 1957 w Zatoce Hornsund i na położonym w pobliżu lodowcu Werenskjøelda. Zakres badań jest szeroki i obejmuje: meteorologię, magnetyzm ziemi, zorzę polarną i świecenie nieba, jonosferę, długość i szerokość geograficzną oraz glaciologię na lodowcach Hansa i Werenskjøelda.

### Na szlakach satelitów

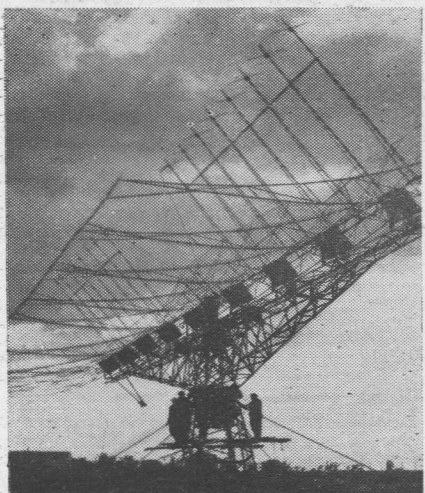
W Polsce Ośrodek Łączności Narodowego Centrum MRG obejmuje sieć 51 stacji, rozrzuconych na terenie całego kraju. Do sieci tej dołączono pod koniec 1957 roku 10 stacji obserwacji wizualnych sztucznych satelitów ziemi. Metodą barier optycznych pracują 4 stacje, pozostałe — innymi, nie mniej dokładnymi metodami. W obserwacji satelitów bierze udział również duża ilość instytucji. Bardzo poważną pomoc okazało Ministerstwo Obrony Narodowej.

Dzięki trwaniu Międzynarodowego Roku Geofizycznego uruchomiono w Polsce kilka nowych dyscyplin badań, do tej pory u nas nie prowadzonych, zaś z funduszy MRG rozbudowano stacje geofizyczne w Bielsku pod Warszawą, Borowcu pod Poznaniem i we Wrocławiu.

### Jakiego koloru jest Bałtyk?

Reportaż ten poświęcamy stacjom zgrupowanym nad polskim morzem, pozwolił to nam na zobrazowanie dość szerokiego wachlarza badań.

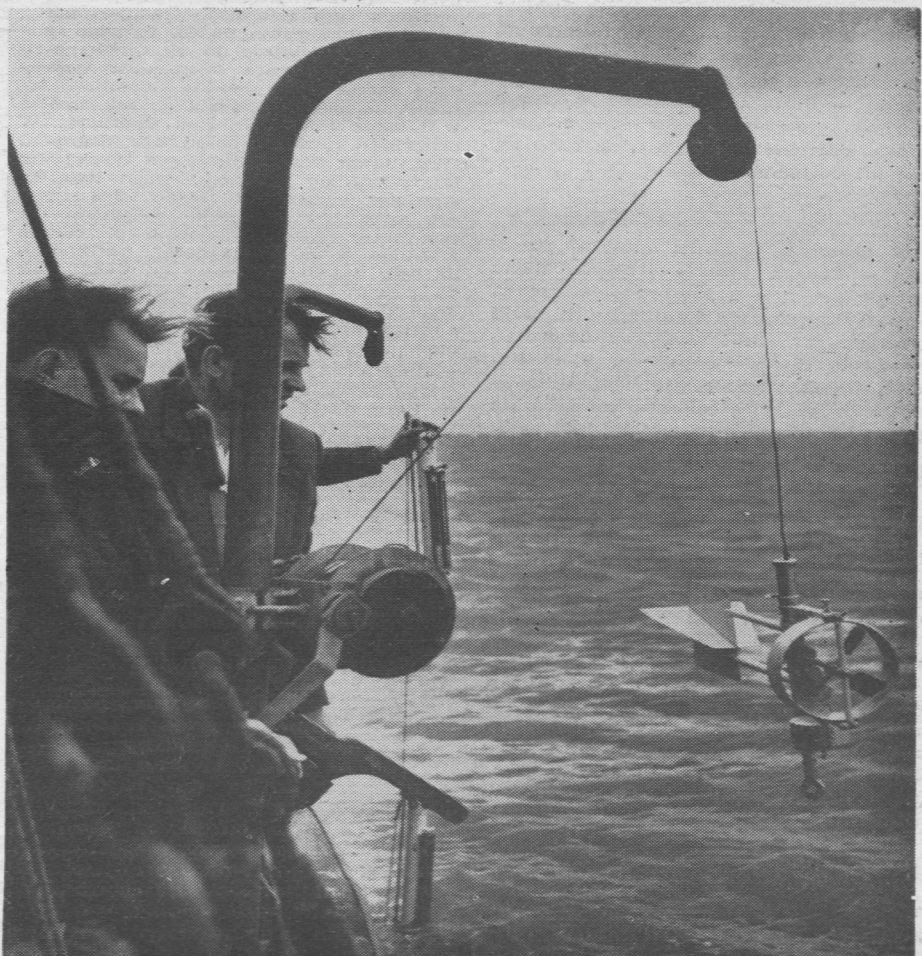
Zakład Oceanografii w Gdyni prowadzi w 5 terminach badania oceanograficzne na południowym Bałtyku, w miejscach wyznaczonych przez I Konferencję Oceanografów Bałtyckich w Helsinkach. Badania przeprowadzane są od sierpnia 1957 r. w sezonach letnim, jesiennym, zimowym i wiosennym w odstępach trzymiesięcznych. Badane są warunki hydrologiczne i struk-



Stacja Radioastronomiczna pod Toruniem prowadzi badania promieniowania słonecznego na falach metrowych.



Władysław Wrzosek jest latarnikiem na Rozewiu. Zajmuje się on także służbą hydro-meteorologiczną.



Badania kierunku i prędkości prądu morskiego aparatem typu Ekmana nie należą do łatwych, zwłaszcza przy sztormie.

# Tydzień we Francji...

Wielkim politycznym tournée rozpoczęła w tym tygodniu gen. de Gaulle propagandową kampanię, która poprzedzi wyznaczone na 28 września Referendum nad nową Konstytucją. Premier francuski przemierzy 19.000 km i odwiedzi w czasie swej podróży pięć krajów afrykańskich. Specjalnie wyposażony samolot zawiezie go kolejno do Tananariwy na Madagaskarze, do Brazzaville, Abidjanu, Conacry i Dakaru. We wszystkich tych miastach gen. de Gaulle wygłosi odpowiednie przemówienia, w których m. in. — jak wolno przypuszczać — zapozna ludność Czarnej Afryki ze swymi intencjami co do przyszłych stosunków między Metropolią a Terytoriami Zamorskimi.

W przeddzień jego podróży, agencja France Presse donosiła o manifestacjach jakie odbyły się w Dakarze. Manifestanci wznosili tam okrzyki „Zażądamy niepodległości!” i „Precz z kolonializmem!”. Nie są to z pewnością dobre horoskopy dla podróży Generała, ale komentatorzy licznych dzienników podkreślają, że wielu polityków afrykańskich odnosi się przychylnie do planu stworzenia jakiejś (bliżej zresztą nieokreślonej) „Wspólnoty” francusko-afrykańskiej.

Ostatni etap podróży gen. de Gaulle'a to — Algeria, skąd dochodzą ostatnio wiadomości o przybierającej na sile aktywności Frontu Wyzwolenia Narodowego (FLN). W czasie ostatniego weekendu wzniesione zostały posterunki wojskowe wokół miasta Alger i wokół innych miast, w których zanotowano liczne akty terrorystyczne. Oficjalne komunikaty mówią także o wzroście działań frontowych i dużej liczbie potyczek między wojskami francuskimi a siłami FLN. Powstańcy arabscy nie chcą jak widać abyaponiano o ich istnieniu i swą aktywnością witają zbliżające się Referendum, w którym — jak wiadomo — ma wziąć również udział ludność muzułmańska Algerii. W większych miastach północno-afrykańskich Referendum odbędzie się, podobnie jak we Francji, 28 września, ale na prowincji algerskiej ma ono potrwać trzy dni.

Wakacyjny okres we Francji nie sprzyja wielkiemu zainteresowaniu polityką. Ludzie z większą namietnością czytają przepowiednie meteorologiczne niż przepowiednie polityczne — jednakże każdy wie, że w przygotowaniu są wielkie zmiany, które mają decydować o charakterze Republiki. Jeżeli rządowy projekt Konstytucji przejdzie w czasie referendum — a Konstytucyjna Komisja Doradczą wprowadza do niego tylko nieznaczne poprawki — Francja zamieni się w kraj o systemie prezydenckim, w którym parlament odgrywać będzie o wiele mniejszą rolę niż dotychczas.

## Proces Kovacs'a

W ubiegłym tygodniu miał się rozpocząć w Paryżu, przed stołecznym Sądem Wojskowym proces, którego okoliczności rzucają interesujące światło na stosunki panujące w obozie tzw. „ultrasów” algerskich. Chodzi o proces Rene Kovacs'a i jego pięciu współników, odpowiedzialnych za próbę zamachu na generała Salana, dokonanego 16 stycznia 1957 roku. Gen. Salan szczęśliwym trafem uniknął wówczas śmierci, ale od kul zamachowców padł jego szef sztabu kapitan Rodier. Otóż proces Kovacs'a odwiekami był już parokrotnie — jeszcze za „starych rządów”, a sam gen. Salan — zapytany o to wręcz — nie uważał, aby zamachowców musiła spotkać jakaś dotkliwa kara, mimo że z ich rąk padł francuski oficer.

Otóż proces o którym piszemy że „miał się odbyć”, znów został — już po raz trzeci — przełożony na nieokreśloną tym razem datę, ponieważ główny oskarżony Kovacs (wypuszczony tymczasem na „wolną stopę”) przedstawił, za pośrednictwem swych adwokatów zaświadczenie, że poddał się właśnie operacji i że nie może stanąć przed sądem. Jest to oczywiście wyraźny „kruczek” adwokacki, który tym razem poruszył nawet prokuratora, wyrażającego się z oburzeniem o takim postępowaniu obrony. Oburzona jest również cała opinia publiczna, dla której pobłażliwość wobec terrorysty Kovacs'a jest zupełnie niezrozumiała.

Otóż rzecz w tym, że dla bardzo wielu ludzi proces ten jest wielce niewygodny. Rene Kovacs — jak ćwierkają wróble na dachu — nie działał bynajmniej na własną rękę, a zamach dokonany przez niego i jego współników był częścią akcji terrorystycznej, poprzedzającej tzw. „rewolucję z 13 maja”. W związku z tym zamachem cytowano swego czasu nazwiska wysokich osobistości. Trudno oczywiście powiedzieć jak dalece wnieśli oni byli w całą aferę. Otóż Kovacs mógłby właśnie wyjaśnić charakter tego związku i wymienić nazwiska ludzi, którzy swego czasu chcieli pozbyć się gen. Salana. Ze w międzyczasie zawarli oni z nim serdeczny sojusz — to całkiem inna sprawa. I dlatego może sam gen. Salan nie życzy sobie obecnie, aby pozwolono głośno przemówić Kovacsowi. Jego obrońca — znany ultraprawicowy adwokat (i deputowany) Tixier-Vignancourt czyni też wszystko co możliwe aby uniemożliwić lub co najmniej odroczyć proces swego klienta. Jak dotychczas — udaje mu się to skutecznie, mimo że nawet poważna część prawicowej prasy domaga się aby nareszcie wyświetlono całą sprawę, ujawniono kto stał za zamachowcami i ukarano przykładowie zabójców francuskiego oficera.

## Sprawa Bliskiego Wschodu na arenie ONZ

Tak więc, po czterotygodniowej gorącej działalności dyplomatycznej, konflikt bliskowschodni znalazł się na arenie Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, zwołanego w tym celu na nadzwyczajną sesję. Udział w sesji biorą przedstawiciele 81 państw ze wszystkich części świata, między nimi 20 ministrów Spraw Zagranicznych i jeden prezydent państwa — prezydent Eisenhower.

Fakt, że prezydent Stanów Zjednoczonych postanowił osobiście wziąć udział w obradach Zgromadzenia, wskazuje, według ogólnego mniemania na to, że rząd amerykański przywiązuje do tej sprawy wielką wagę i że stara się znaleźć najbardziej bezbolesne wyjście z kłopotliwej sytuacji, w jakiej postawiła go interwencja w Libanie i, wynikiem stąd konfliktu. W przeddzień otwarcia obrad Zgromadzenia, Waszyngton uczynił już „gest dobrej woli”, wycyfując z Libanu jeden batalion strzelców morskich (t.j. około 1.800 strzelców spośród 16.000, które wyładowały w tym kraju). Także wystąpienie prezydenta Eisenhowera na Zgromadzeniu nacechowane było umiarkowaniem i sprowadziło się do propozycji wystąpienia na Bliski Wschód sił ONZ dla utrzymania pokoju, a także wprowadzenia w życie planu pomocy gospodarczej „dla podniesienia poziomu życia ludności krajów arabskich”.

Wychoząc z założenia, że nadzwyczajne Zgromadzenie zostało zwołane na skutek interwencji amerykańskiej w Libanie i angielskiej w Jordanii i wynikłej stąd groźby dla pokoju, przedstawiciel radziecki minister Gromyko, zażądał natychmiastowego wycofania wszystkich obcych sił z krajów Bliskiego Wschodu, zarzucając mocarstwom anglosaskim, że idą na „awantury wojenne dla zdobycia ropy, ropy i jeszcze raz ropy”... Jednakże p. Gromyko nie odrzucił planów prezydenta Eisenhowera, co więcej, przyznał, że „zasługują one na poważne rozpatrzenie”.

## Plany w New-Yorku i chmury na Bliskim Wschodzie

Czy stanowiska zajęte przez „dwóch Wielkich” doprowadzą do osiągnięcia porozumienia? Kola zbliżone do ONZ są nastroszone raczej optymistycznie i pokładają nadzieję w możliwości zebrania ministrów Spraw Zagranicznych czterech wielkich mocarstw oraz Indii za kulisami Zgromadzenia konferencji. Byłoby to, jak mówią „pół drogi do konferencji szefów rządów”, tej konferencji „na wierzchołku”, o której mowa jest już od wielu tygodni.

Lecz głos mają nie tylko „Wielcy”. Jakże będzie stanowisko średnich i małych państw, których głosy stanowią o rezultacie Zgromadzenia? Jaki plan dla Bliskiego Wschodu otrzyma konieczne dwie

## Prace polskie dotyczące kontroli wybuchów jądrowych

Jedną z ważniejszych metod kontroli wybuchów jądrowych jest metoda oparta na badaniu radioaktywności pyłów zawartych w powietrzu, lub też radioaktywności opadów deszczowych. Metoda ta pozwala nie tylko ustalać fakt wybuchu jądrowego, lecz również daje możliwość wyznaczenia daty jego przeprowadzenia.

Metoda ta jest od przeszło dwu lat stosowana w Polsce. Wprowadzono ją do planu badań naukowych w związku z zagadnieniem kontroli skażeń radioaktywnych odcieniania przez produkty eksplozji nuklearnych.

Pierwsze pomiary w tym kierunku w Polsce zostały podjęte jesienią 1956 r. w laboratorium Katedry Fizyki II Akademii Górniczo-Hutniczej, kierowanym przez prof. dr Mariana Mięsiwicz. Laboratorium to było najlepiej przygotowane do podjęcia tych prac.

Kierownictwo prac nad skażeniami radioaktywnymi w

laboratorium prof. Mięsiwicza jest w rękach prof. dra Leopolda Jurkiewicza. Niezależnie zupełnie takie badania zostały rozpoczęte w Polsce w r. 1957 w paru innych ośrodkach naukowo-badawczych.

Pomiary skażeń radioaktywnych powietrza zostały w Polsce znacznie rozszerzone i objęły szereg placówek naukowych z różnych ośrodków badawczych jak: Warszawa (Instytut Badań Jądrowych), Kraków (Katedra Fizyki II i Instytut Badań Jądrowych), Legionowo (Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny), Opole (Państw. Wyższa Szkoła Pedagogiczna). Koordynację prac tych wszystkich ośrodków w zakresie badań nad skażeniami promieniotwórczymi z ramienia Krajowego Komitetu Ochrony Radiologicznej prowadzi prof. Jurkiewicz.

Polscy naukowcy, prof. Mięsiwicz i prof. Jurkiewicz reprezentowali Polskę na Konferencji Ekspertów w Genewie.

# ...i na świecie

trzęcie głosów? Delegaci państw arabskich, ze Zjednoczoną Republiką Arabską na czele, nalegają na konieczność jak najszybszego wycofania sił anglo-amerykańskich z Bliskiego Wschodu i wyrażają niezadowolenie z tego powodu, że Waszyngton nie uznał za stosowne porozumienia się z nimi przed proponowaniem planów dotyczących ich krajów. Prasa Egiptu, Syrii, Iraku pisze, że plan gospodarzy prezydenta Eisenhowera „pod pretekstem pomocy oznacza ingerencję amerykańską w sprawy ludów arabskich” i chce uzależnienia ich od Waszyngtonu. Ten punkt widzenia jest podtrzymywany przez większość państw Azji. Także ze strony bloku państw Ameryki Południowej wysuwane są zastrzeżenia przeciw wkróceniu sił amerykańskich na terytoria państw obcych.

W chwili obecnej w New-Yorku rozpatrywane są liczne projekty „kompromisowe” dla rozwiązania konfliktów bliskowschodnich, jak plan norweski, plan Sekretarza Generalnego ONZ i inne. Najbliższy tydzień przyniesie prawdopodobnie rezultaty tych obrad. Lecz tymczasem na Bliskim Wschodzie zachodzą nowe wydarzenia. Według otrzymanych wiadomości. Arabia Saudyjska, kraj bogactw naftowych, przygotowuje się do przystąpienia do Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Najbardziej napięta sytuacja jest w Jordanii, gdzie opozycja przeciwko rządowi króla Husseina zyskuje na sile i otwarcie przygotowuje się do akcji.

## Przeciwk

### „śmierci atomowej”

Naukowa Komisja Narodów Zjednoczonych, złożona z uczonych, specjalistów atomowych 13 krajów, wypowiedziała się jednoznacznie za wstrzymaniem doświadczeń z bronią atomową, które „wzmagają promieniowanie radio-aktywne atmosfery i stwarzają nowe, po większej części nieznanne jeszcze niebezpieczeństwa dla ludzkości i dla przyszłych pokoleń”. — Spośród znanych już chorób wynikających z zakażenia atmosfery, uczeni cytują leukemii (rak krwi) oraz zaburzenia natury genetycznej czyli choroby przyniesione przez noworodków z przyjsiem na świat

Wnioski Komisji będą postawione na porządku dziennym obrad najbliższej zwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, która zbierze się w New-Yorku w połowie września.

Lecz i sierpień stał się już tradycyjnym miesiącem walki przeciw broni atomowej, i w walce tej pierwsze miejsce zajmuje Japonia, która właśnie w sierpniu przeżyła tragedię atomową. W związku z 13-tą rocznicą wybuchów bomb atomowych w Hiroszima i Nagasaki, w Tokio zebrał się „Światowy Kongres do walki z bronią atomową”. Poprzedzony był on tzw. „marszem pokoju”, którego uczestnicy w lic-

bie 700.000 osób, przebyli piechotą przeszło 1.000 km z Hiroszimy do Tokio, propagując po drodze konieczność domagania się zakazu broni atomowej.

## „Nautilus” zdobywa pola lodowe bieguna, lecz „Mona” nie dosięga Księżyca

Amerkańska atomowa łódź podwodna „Nautilus” przebyła pierwszy raz w historii przestrzeń między Oceanem Spokojnym a Oceanem Atlantyckim i a trasie biegnącej pod lodową powłoką bieguną Północnego.

„Nautilus” wypłynął z Honolulu na wyspach hawajskich i płynąc cieśniną Beringa oraz pod lodami bieguną Północnego i północnej części Grenlandii przybył po 2 tyg. do wybrzeży Islandii. Według oświadczeń kapitana łodzi, Andersona, 97 procent podróży to jest 8.900 mil morskich, zostało wykonane na wielkiej głębokości. „Nautilus” przebył w cztery dni 1.830 mil. pod ruchomą powłoką lodową, grubości od 3 do 4,5 metrów. Podczas tej części podróży, załoga mogła obserwować lodowce, które płynęły nad łodzią jak obłoki.

Załoga „Nautilusa” urzędywistniała marzenie francuskiego pisarza Jules Verne'a, który sto lat temu, w jednej ze swych powieści pierwszy opisał podwodną łódź „Nautilus” i jej podróż pod lodowcami bieguną. Jednakże inne śmiałe marzenie tego pisarza — podróż pocisku z Ziemi do Księżyca — jeszcze nie zostało zrealizowane. Oczekiwana z gorączkową niecierpliwością na całym świecie próba wyrzucenia w sąsiedztwo Księżyca amerykańskiej rakiety „Mona”, zapowiedziana na 17-go sierpnia, nie udało się: rakietka została zniszczona przez eksplozję w 77 sekund po jej wyrzuceniu. Uczni amerykańscy zapowiadają nową próbę na połowę września.

## AUGUST GRALLA

EKSPERT-TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

105, rue Thiers,

56, rue de la Paix.

**LENS (P.-de-C.)**

Tel.: Nr 867

Bilety kolejowe, okrętowe,

samolotowe — do Polski

i wszystkich krajów

Załatwia wszelkie formalności

paszportowe, wizowe itp.

PRZYMUJE ZAMÓWIENIA

NA PACZKI P.K.O. DO POLSKI

BEZ GŁA

# PROSTO Z POLSKI

## „Bekonowy jubileusz”

Niecodzienny jubileusz ochodzi w tym roku polski handel zagraniczny. Dokładnie przed 50 laty pojawił się po raz pierwszy na rynku angielskim polski bekon. Dziś Polska jest trzecim co do wielkości po Danii i Holandii dostawcą bekonu do W. Brytanii. Jednocześnie minęły właśnie 22 lata od chwili gdy w St. Zjednoczonych pojawiła się polska szynka w puszkach. Cieszy się ona tam doskonałą marką, m. in. ze względu na wyborny smak.

Skoro już mowa o eksporcie konserw mięsnych — to warto dodać, że Polska zajmuje dziś w tej dziedzinie piąte miejsce w świecie po Argentynie, Australii, Danii i Holandii, a przed Francją.

W roku 1957 eksport konserw z Polski wyniósł 26 tys. ton, tj. 6,2 procent światowego eksportu tego artykułu. Obecnie przeprowadza się w kraju dalsze inwestycje w przemyśle mięsnym i należy przypuszczać, że eksport ten będzie wzrastał.

## Miasto-czyścioszek

Województwo pomorskie, choć i tak należy do najciekawszych w kraju, nie chce się tym zadowolić. Ostatnio zakończył się tu konkurs na najczystsze miasto na Pomorzu. Palmę pierwszeństwa wśród większych miast zdobył Toruń przed Grudziądem i Włocławkiem. Warto się było pokusić o nagrodę, bowiem dwa zwycięskie miasta otrzymały od Wojewódzkiej Rady Narodowej po 250 tysięcy złotych oraz po 3 samochody ciężarowe, przystosowane do wywożenia śmieci.

Wśród małych miasteczek, liczących poniżej 20 tys. mieszkańców najczystsza na Pomorzu okazała się Brodnica. Konkurs zdołał wygrać mieszkaniec miasteczka do generalnych porządków na placach i ulicach. Przy okazji założono sporo nowych skwerów i zieleńców. Brodnica również otrzymała 250 tys. złotych i samochód ciężarowy. Obecnie Pomorze wystąpiło z wnioskiem zorganizowania podobnego konkursu w skali krajowej.

## Kopalnia-gigant

Polska posiada kilka wielkich kopalń o wydobywaniu przekraczającym 9-10 tys. ton węgla kamiennego dziennie. Są to m. in. kopalnie „Bytom” i „Wujek”. W najbliższych latach wszelkie rekordy pobije zapewne w tej dziedzinie kopalnia „Knurow”. Wydobywa się tu doskonały węgiel koksujący, którego zasoby sięgają setek milionów ton.

Knurow to właściwie zespół 3 kopalń, w skład którego wchodzi: Knurow I, Knurow II oraz znajdująca się w budowie kopalnia Szczygłowice (Knurow III). Zapadła już decyzja o wybudowaniu na tym terenie następnej kopalni: Knurow IV.

Zespół wyżej wymienionych kopalń wydobywać będzie łącznie około 24 tysięcy ton węgla na dobę.

## Ziemie Zachodnie czekają na rzemieślników

Ziemie zachodnie ciągle jeszcze odczuwają brak dostatecznej ilości rzemieślników. Wprawdzie w ciągu ostatniego roku liczba warsztatów wzrosła tu o blisko 80 procent ale jest to jeszcze za mało.

Największe zapotrzebowanie zgłasza woj. szczecińskie (około 2300 warsztatów), gdańskie (1600), koszalińskie (1200) i olsztyńskie (600). Najbardziej poszukiwani-

mi specjalistami są: mechanicy i monterzy, murarze, cieśle i zduni, a także stolarze. Kłopot polega m. in. na tym, że dla niektórych rzemieślników brak pomieszczeń na warsztaty. Bardziej przedsiębiorczy ludzie radzą sobie w ten sposób, że odbudowują sami obiekty zniszczone w czasie wojny, jakich tu nie brak.

## W ŁÓDZKIM

W Łasku, w gotycko-barokowej XVI-wiecznej kolegiacie znajdują się skarby polskiej muzyki. Przechowywany jest tu mianowicie Antyfonarz — zbiór motetów pisanych na 5 głosów oraz dwa kancjonały z XVI w. Zabytkowe te księgi, w pięknych choć zniszczonych przez czas okładkach, wymagają odnowienia.

## W OLSZTYŃSKIM

W br. 400 rolników powiatu mrągowskiego otrzymało kredyty bankowe na przeszło dwa miliony złotych. Przyznane one zostały na odbudowę i przebudowę zagrod wiejskich, na zakup inwentarza żywego, przeznaczonych na hodowlę oraz na maszyny rolnicze.

## W KATOWICKIM

Kopalnia „Wujek” już na początku przyszłego roku odda do użytku swoich pracowników nowoczesnie wyposażony ośrodek zdrowia. Koszt budowy łącznie z wyposażeniem wynosić będzie 4,5 miliona złotych. Wszystkie urządzenia gabinetów specjalistycznych kopalnia „Wujek” sprowadza z zagranicy za własne dewizy.

## W SZCZECIŃSKIM

W końcu sierpnia br. wyjedzie do Indonezji — na zaproszenie tamtejszego Ministerstwa Żeluzgi — grupa przedstawicieli polskiego przemysłu okrętowego. Celem wyjazdu jest szczegółowe uzgodnienie z armatorem indonezyjskim warunków technicznych dostawy statków, zamówionych w polskich stocznicach.

Ekipa naukowców ze Szczecińska bada przeszłość Kamienia Pomorskiego. Na cmentarzysku przy kościele św. Mikołaja znaleziono m. in. kabłączki skroniowe z XI i XII wieku, typowe dla Słowianek.

## W WROCLAWSKIM

Codziennie o godzinie 12-ej z wieży kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu rozlega się hejnał. Ostatnio na wieży tej uwiły sobie gniazdo ptaki-pustulki, które zaczynają atakować strażników, gdy tylko zaczynają grać hejnał. Niedawno kilka ptaków tak zajadło atakowało trębacza, że ten musiał przerwać hejnał, aby obronić się przed napastnikami.

## W RZESZOWSKIM

437 różnego rodzaju obiektów otrzymają PGR woj. rzeszowskiego. Powstaje 80 domów mieszkalnych dla pracowników oraz takie zabudowania gospodarcze jak obory, chlewnie, stajnie, suszarnie chmielu, stodoły, spichrze, kuźnie, szklarnie.

Wszystkie te obiekty wznoszone są wyłącznie systemem gospodarczym przez własne brygady budowlane.

Zgodnie z ogólnokrajowymi planami rozbudowy stacji telewizyjnych w Polsce — Rzeszów otrzymałby telewizję dopiero w 1965 roku. Społeczństwo województwa rzeszowskiego i załogi poszczególnych zakładów pracy wypowiadają się jednak za przyspieszeniem tego terminu, by otrzymać telewizję wraz Krakowem



Na tych rowerach przyjechali chłopcy z sąsiednich wiosek aby obejrzeć Bąkowski Dom

już w roku 1960. Oczywiście społeczeństwo musiałoby w tym wypadku przyjść z pomocą finansową.

★

Spółdzielczość samopomocowa w województwie rzeszowskim posiada 671 sklepów wiejskich, 756 sklepów gromadzkich, 360 wielobranżowych, 422 sklepy jednobranżowe, 22 wiejskie domy towarowe, 217 składów materiałów masowych oraz 791 punktów sprzedaży pomocniczej. W ciągu ostatniego okresu ilość punktów sprzedaży na wsi zwiększyła się o 1.178 sklepów.

Wraz ze wzrostem liczby sklepów oraz poprawą w zaopatrzeniu wsi w artykuły przemysłowe, systematycznie wzrastają obroty przypadające na jednego mieszkańca, które w 675 złotych w roku 1951, zwiększyły się do 2.413 w roku 1957.

## W KIELECKIM

We wsi Ostrowce, podczas kopania fundamentów pod nową szkołę, natrafiono na znaczną ilość złotych i srebrnych monet z XVI wieku wśród ludzkich kości. „Skarb” przekazany został do Muzeum w Kielcach, a uczeni usiłują rozwikłać tajemnicę sprzed lat 400.

## W GDANSKIM

Koszt 12 milionów złotych powstanie w Gdyni Muzeum Morskie. Otwarcie Muzeum nastąpić ma w 1960 r. 24 olbrzymie akwaria pomieszczone w okazałej flory i fauny z morskimi zwierzętami. Woda do tych akwariów dostarczana będzie z morskich maierzystych poszczególnych okazów tak, by stworzyć im jak najpomyślniejsze warunki.

## W BIALOSTOCKIM

— Z 27 spółdzielni mleczarskich istniejących na terenie województwa białostockiego — 4 z nich, a mianowicie w Olecku, Suwałkach, Elką i Zambrowie produkują masło na eksport. Oprócz tego spółdzielnie te produkują kazeinę — białkowy proszek, z którego odpowiadają zakłady przetwórcze wyrabiają guziki, paski, klej. Ostatnio spółdzielnia w Olecku ma przystąpić do produkcji mleka skondensowanego.

★

— Muzeum przyrodniczo-leśne Puszczy Białowieskiej jest jednym z najciekawszych muzeów przyrodniczych w Polsce. Obecnie w Muzeum tym znajduje się 2.450 eksponatów, podzielonych na cztery działy: ssaki, ptaki, płazy i gady. Reprezentowani są tu sami mieszkańcy Puszczy. Wśród ptaków zwracają uwagę 83 okazy białonów, każdy o innym upierzeniu.

## WSPÓLNY DOM CHŁOPÓW Z BĄKOWA

**B**ĄKOWO to wieś bardzo rozległa, ciągnie się na przestrzeni 5 kilometrów. Najbliższe miasto Łowicz leży za daleko, by tam wybierać się do kina czy na zabawę. A ludziom w Bąkowie nie wystarczy już dziś radio. Życie zmieniło się bardzo w ciągu ostatnich lat i zmieniły się potrzeby ludzkie. Chłopcy chcą rozrywki, książek, zabawy.

Z tych potrzeb powstała idea zbudowania wspólnym wysiłkiem społecznego domu kultury. Złożyli się gospodarze, dopomogło wojsko i Powiatowa Rada Narodowa. W budowie nie przeszkodziły chłopom ani zajęcia w polu, ani w gospodarstwie.

W ciągu roku stanął wspólną pracą i za wspólne pieniądze Dom Kultury. Jest w nim scena teatralna, będąca zespołem amatorskim, świetlica, biblioteka, sala na zabawy i zebrania.

W dniu otwarcia Domu zjechali się chłopcy z całej okolicy. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Pokazano na scenie fragmenty „Łowickiego wesela”. Młodzi i starzy z wielkim wzruszeniem oglądali przedstawienie.

Mieszkańcy Bąkowa są bardzo dumni ze swojego „Domu”. Może im pozazdrościć sąsiednie wioski i też pójdą za ich przykładem.



Widownia patrzy z zachwytem.



Na scenie fragmenty wesela łowickiego.

# Godzina z Marią Kuncewiczową «WIĘZIENIA KOBIECI»

KIEDY zwróciłam się do Marii Kuncewiczowej z prośbą o wywiad, znakomita pisarka sięgnęła po notatnik, by zobaczyć plan zajęć na najbliższych kilka dni.

Pierwszy miesiąc pobytu w Polsce upłynął Marii Kuncewiczowej niezmiernie pracowicie. Najpierw Zjazd Tłumaczy oraz kilkuniedniowy pobyt w Krakowie i na Podhalu, potem — w Warszawie niezliczona ilość spotkań z przyjaciółmi i znajomymi. Poza tym wywiady prasowe, konferencje z wydawcami — to wszystko sprawia, że Maria Kuncewiczowa musi żyć z kalendarzem w ręku.

Nasze spotkanie odbyło się w kawiarence „100 kwiatów” przy „Czytelniku”, gdzie można również nabyć ostatnie nowości książkowe tego wydawnictwa.

Jak wyobrażała sobie pani Kraj i Warszawę? — zadaje pierwsze pytanie.

Mimo dużego odalenia od Ojczyzny — mieszkam pod Nowym Jorkiem, wiedziałam z pism i książek co się dzieje w Kraju, śledziłam jego odbudowę i wszystkie ważniejsze wydarzenia. Tak sobie mniej więcej wszystko tu wyobrażałam, tylko teraz nabrało to koloru i bardziej się pogłębiło. Jestem jeszcze bardzo oszołomiona Krajem i trudno mi dać jakieś uporządkowane wrażenia. Na to potrzeba czasu.

Co się pani najbardziej podobało w Polsce?

Przede wszystkim uderzył mnie wyrównany poziom życia. Nie ma różnicy między miastem a wsią, jak to było przed wojną. Widziałam na podhalańskich wsiach ludzi ubranych porządnie, po miejsku, dzieci dobrze wyglądające i wiele motocykli, rzecz dawniej niespotykana. Jednocześnie zachował się malowniczy krajobraz wsi polskiej, takiej z obrazów Chełmońskiego czy Fałata. Przejeżdżając przez Puszcze Jodłową, w Górach Świętokrzyskich, widziałam przy ognisku pastuszków w słomianych kapeluszach. To było bardzo wzruszające.

Jestem również zazwyczaj polską młodzieżą — opowiada dalej pisarka. W Krakowie zetknęłam się z gronem młodych plasty-

ków, grupujących się koło Eilego. Utalentowani, ciekawi, szukający nowych dróg twórczych. To samo mogę powiedzieć o młodych pisarzach. Z przyjemnością stwierdzam, że w Polsce jest dużo utalentowanej młodzieży, znacznie więcej niż za moich czasów. I to młodzieży niezwykle twórczej, szukającej nowych środków i form artystycznych, doskonale zorien-



P. Maria zatrzymała się na Starówce

tionowanej w prądach artystycznych krajów zachodnich, ale jednocześnie oryginalnej, niewzorującej się na zagranicy.

— Skoro rozmawiamy o sztuce; może podzieli się pani swoimi spostrzeżeniami o wydawnictwach literatury pięknej?

— Na ten temat można by mówić bardzo wiele, niestety, czas na to nie pozwoli, więc krótko. To, co wydaje się i jak się wydaje obecnie w Polsce, nie różni się od światowych rynków wydawniczych. Wśród literatury światowej na polskim rynku widziałam ostatnio nowość literacką. To świadczy o dobrej orientacji polskich wydawców.

— A pani spotkania z kolegami po piórze?

— O, to było niezwykle wzruszające. Wszyscy przyjmowali mnie tak serdecznie i miło. Zdało mi się, że nigdy nie wyjeżdżałam z Warszawy i z Polski, że nic się nie zmieniło od dwiętnastu lat. Tylko wygląd zewnętrzny moich przyjaciół mówi inaczej. Stale mi się wydaje, że wszyscy są ucharakteryzowani do jakiejś sztuki, niby ci sami, ale w rzeczywistości inni. Nie mogę się do tego przyzwyczaić.

Czas przeznaczony na wywiad mija szybko. Maria Kuncewiczowa

spieszy się do domu, zadaje więc jeszcze ostatnie pytania:

— A pani plany literackie?

— Właśnie byłam w „Czytelniku” w sprawie wydania nowel dla młodzieży pt.: „W domu i w świecie” oraz „Dwóch księżyców” i „Kluczy”, które ilustruje pięknie Antoni Uniechowski.

Z innych moich książek ukazały się już: „Zmowa nieobecnych”, „Leśnik”, „Cudzoziemka” i „Dyżans warszawski”.

Po powrocie do Stanów będę kontynuowała pracę nad „Światlikami”, powieścią o dwojgu dzieciach, i porządkowała wrażenia z Polski.

W sierpniu Maria Kuncewiczowa wyjechała na Wybrzeże: Sopot, Gdynia, Gdańsk, następnie wraca do Warszawy i po kilku dniach wyjeżdża do Kazimierza.

— Koniec mego pobytu w Polsce poświęcę już chyba tylko Warszawie — mówi.

— Czy zamierza pani powrócić na stałe do Kraju?

— Trudno w tej chwili na to odpowiedzieć. Są sprawy rodzinne, które zatrzymują mnie po tamtej stronie Oceanu, ale nie mogłabym żyć z myślą, że nigdy do Kraju nie wrócę.

Rozmawiała:

Danuta Łomaczewska

Foto: H. Jurko.

## «WIĘZIENIA KOBIECI»

Ostatni film Mauricego Cloche, który niedawno wszedł na ekrany, „Więzienia kobiet”, jest czymś więcej aniżeli filmem: jest to prawdziwy dokument wiernie obrazujący życie kobiet w więzieniu.

Przez pewien czas próbował Maurice Cloche swego talentu w realizacjach filmowych tego rodzaju co „Nuits andalouses”, „Adorables démons”, ale po pewnym czasie wrócił do filmów poruszających problemy moralne i społeczne, takich jak „Monsieur Vincent”, „La cage aux filles”, „Né de père inconnu”.

W filmie „Więzienia kobiet”, Maurice Cloche ukazał z dokładnością, godną najwyższego uznania, sposób traktowania więźniarek, ich życie, ich moralność.

W studiach filmowych odwołano się do nadzwyczajnej dokładności, celu, klatki, rozmównicy, warsztaty, według fotografii dokonanych w więzieniach La Petite Roquette i Maison Centrale de Hagueneau tak że film jest w pewnym sensie reportażem o więzieniach kobiecych.

Bohaterka filmu, Alicja Dumas (Danièle Delorme), niefortunnie rozpoczęła swe życie, ale po pewnym czasie udało jej się wyrwać ze zbrodniczego środowiska, w jakie popadła i rozpocząć nowe,

szczęśliwe życie u boku męża, cennego za swą pracę malarza pokojowego. Sama Alicja pracuje w aptece, gdzie narażona jest na natarczywość mężczyzny: niepokoi ją tparele syn-właściciela apteki, Rene, a jednocześnie stara się o odzyskanie względów Alicji dawny jej kochanek, Mario.

W tej skomplikowanej sytuacji wybucha dramat; umiera mąż Alicji; otruty. Wszystkie pozory przemawiają przeciwko Alicji.

Odbywa się proces sądowy, zapada wyrok: młoda wdowa skazana zostaje na 10 lat więzienia. Akcja filmu nie przynosi specjalnych niespodzianek, ale film jest zrobiony świetnie: Maurice Cloche nie poszedł na żadną demagogię.

W niewdzięcznej roli więźniarki Danièle Delorme okazała się czarująca.

Moglibyśmy mieć żal do twórców tego filmu jedynie o parę scen które raz w całości. W toku dokumentarnego przedstawiania życia w więzieniu, niepotrzebnie poszedł Maurice Cloche na łatwinę scen zadawalających niewybredne gusta publiczności: chodzi o scenę strip-tease w chińskich cieniach, scenę w bardzo wątpliwym guście i o piosenkę śpiewaną w celi więziennej przez Claude Goaty. **Stephane Epin**



Pasjonująca scena z filmu „Więzienia kobiet”.

## • Na polskich ekranach • 175 tytułów do chwały • sensacyjne odkrycie •

**175 TYTUŁÓW** do chwały tak nazwał tygodnik „Film” 175 tytułów filmów zagranicznych, zakupionych przez Polskę w ciągu ostatniego roku i wyświetlanych na polskich ekranach. Bez przesady trzeba przyznać, że mało jest krajów, w których repertuar filmowy byłby tak starannie skompletowany i przemyślany. Publiczność polska ogląda najwybitniejsze filmy świata.

Gusty polskich widzów filmowych są na pewno o niebo lepsze od przedwojennych — w tej dziedzinie została zrobiona duża i dobra robota — ale — tu znów nie przesadzajmy — niektóre arcydzieła mają małą frekwencję, tak np. było z filmem „Umberto D” de Sici czy „Dniem gniewu” Dreyera i innymi.

Alle dobry repertuar systematycznie podnosi smak artystyczny widzów, kształci coraz więcej amatorów filmów najwyższej klasy.

Lepsze byłyby, oczywiście, owoc tej ważnej pracy kulturalnej.

gdyby w Polsce było więcej kin, a wciąż ich brakuje. W kraju istnieje w tej chwili 969 kin miejskich i 1650 kin wiejskich — razem 2619 kin poza kinami związkowymi, oświatowymi i instruktażowymi. Przed wojną było 807 kin, przyczem kin wiejskich nie było wcale.

**J**AK w każdym kraju, tak i w Polsce widzowie niecierpliwie czekają filmów rodzimej produkcji. Tu ruszyło się na dobre. Obecnie w produkcji lub na ukończeniu znajduje się aż 16 polskich filmów.

Wśród tych filmów są dwie koprodukcje — komedia „Zadzwonicie do mojej żony” realizowana z Czechosłowacją i „Noc poślubna” wyprodukowana z Finlandią i Szwecją. Ostatnio dowiedzieliśmy się o interesujących planach koprodukcji kinematografii polskiej z radziecką. M. in. w 1959 roku powstanie polsko-białoruski film według bardzo popularnej w Polsce i w ZSRR książki polskiego pisarza Newerlego „Chłopiec z Salskich stepów”.

**Z**NANA już polska szkoła dokumentalna przygotowała ostatnio także sporo nowych pcyzji — filmy o weselu na Bukowinie, o weselu podhalańskim, o odpuszczeniu w Łowiczu, o Centralnym Domu Towarowym w Warszawie, o polskiej modzie i wiele innych. Z pewnością niektóre z tych filmów trafią też zagranicę.

Poważnie rozwija się również film naukowy. Lepiej wykorzystać film jako nowoczesny środek badań i dokumentacji — taki cel przyświeca nowozałożonemu Stowarzyszeniu Filmu Naukowego, które cieszy się poparciem zainteresowaniem Polskiej Akademii Nauk, Wytwórnicy Filmów Oświatowych, Wyższej Szkoły Filmowej, Instytutu Sztuki. Stowarzyszenie zorganizuje jesienią ogólnokrajowy zjazd w sprawie filmu naukowego.

Atrakcyjnie i dynamicznie — tak znowu określa swoje zadania nowopowstały zespół autorów fil-

mowych „Pryzmat”, który będzie tworzył filmy szkolne i instruktażowe. Kierownik zespołu, prof. Jan Jacoby, tak mówi o zespole:

— Naszym zadaniem jest realizacja filmów szkolnych i instruktażowych. Zajmujemy się dziedziną w Polsce bardzo niepopularną, przysłowiowym kopciuszkim kinematografii. Dziedzina ta ma przed sobą jednak ogromną przyszłość. We Francji np. produkuje się około 3500 filmów naukowych rocznie.

Badania psychotechniczne wykazały, że 97 procent ludzi ma panię wzrokową, zatem przekazywanie wiedzy za pomocą filmu mogłoby stanowić niewątpliwą postępowanie w nauce. Pierwsze plany „Pryzmatu”, to filmy krajoznawcze: z życia górali, o Beskidzie, historyczny — bitwa pod Grunwaldem, biologiczne: praca mięśni, stawy i inne. Z pojęciem „film naukowy” łączy się często pojęcie „nuda”. „Pryzmat” chce to drugie pojęcie wyeliminować.

**W**RESZCIE warto podkreślić najnowsze osiągnięcia innej placówki naukowej — Centralnego Archiwum Filmowego. Czołowym partnerem wymiany z polskim archiwum jest filмотeka francuska.

Ostatnio archiwum podjęło też samodzielnie „wyprawy odkrywcze” do różnych krajów i efekt jest sensacyjny. W zaprzyjaźnionych archiwach filmowych znaleziono wiele cennych polskich filmów, o których w kraju słuch zginął, a które dla historii polskiej sztuki filmowej mają bezcenne znaczenie.

Znaleziono między innymi „Przygodę człowieka poczciwego” Thersonów, „Sabre” i „Drogi młodych” Forda, „Meira Ezofołowa” Sulnickiego, „Rok 1863” Puhalskiego, kilka filmów z Antonim Fertnerem.

Są to bardzo ważne zdobycze dla naszego archiwum, które szczerze obdarza swymi materiałami liczne dyskusyjne kluby filmowe i kino starych filmów w Warszawie — „Iluzjon”.



TADEUSZ SZUMOWSKI

# JAK KAPITAN TYGRYS WALCZYŁ NA ZIEMI Z LATAJĄCYMI POCISKAMI



Wyrzutnie V1 na francuskiej ziemi.

W czternastą rocznicę bohaterskiej śmierci kapitana „Tygrysa”, który poległ w Montigny-en-Ostrevent w walce z hitlerowcami — publikujemy wspomnienie pióra jednego z jego dowódców. (red.)

**W**LADYSŁAW WAŻNY pochodził z Poznańskiego. Przed wojną był nauczycielem szkoły powszechnej. Jako podporucznik rezerwy brał udział w kompanii wrześniowej, a potem wydosztawczy się z okupowanego kraju walczył w szeregach Armii gen. Sikorskiego we Francji w roku 1940. Po raz drugi uniknąwszy niewoli, znalazł się w Wielkiej Brytanii.

Z początkiem 1944 roku, po długim i starannym przygotowaniu, porucznik Ważny, pseudonim „Tygrys”, został zrzucony na spadochronie jako szef służby informacyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej Daniela i został skierowany do okręgu północnego tej organizacji obejmującego departamenty Pas de Calais i Nord. Naczelne Dowództwo Armii Alianckich (SHAEF) przywiązywało ogromną wagę do działań dywersyjno-sabotażowych na przedpolu przewidywanych operacji, toteż Polska Organizacja Wojskowa okręg Północ, znakomicie zakonspirowana, w sile około 300 ludzi wybranych z patriotycznej polskiej ludności miejscowej, zaopatrzona została w radiostację, otrzymała przeszkolonych instruktorów, broń itd.

Porucznik Ważny zorganizował sekcję wywiadowczą w Harnes, Bruay i Dourges. Zastępcami „Tygrysa” byli: chor. Bobrowski z St. Albert, chor. Zarzycki oraz ppor. Majcherczyk. Poświęceniem i odwagą wyróżnili się: Piotr Ukleja z Harnes, syn jego Bronisław, chor. Józef Meller, Bruno Szydłak, Wacław Chuderski, Czajkowska, Leon i Jadwiga Schops, Konstanty Kopoczynski, Jan Sakowski, Reiss, Drobik, Zimny, Ludwik Kosko, Józef Wyczesany i wielu innych, między nimi ksiądz Alojzy Nosal, oraz Ludwik Szymczak, Florian Czarnecki, Franciszek Pachurka.

## DEPEZA Z LONDYN

W pierwszej połowie czerwca 1944 (po wyładowaniu Aliantów w Normandii) Okręg „Północ” otrzymał bezpośrednio z Londynu rozkazy nakazujące przystąpienie do walki przeciwko wyrzutniom bomb latających V1, które to wyrzutnie, jak się okazało, znajdowały się głównie na terenie departamentów Nord i Pas de Calais.

Dnia 12 czerwca wyszła do Tygrysa następująca depeza:

**Polecam główną uwagę skierować na rozpoznanie stanowisk wyrzutni bomb latających. Stop. Położenie ich podawać współrzędnymi w sposób ustalony. Stop. Meldować sposób funkcjonowania. Składy bomb. Sposób dowozu. Stop. Meldować później wyniki bombardowań lotniczych. Stop. Boss (\*)**

W wyniku tego rozkazu już dnia 15 czerwca przysły pierwsze informacje podające stanowiska paru wyrzutni, w tym jako pierwszej w Bois Auxi le Chateau. Były one po rozszyfrowaniu natychmiast przekazywane do SHAEF'u, do Bomber Command (dowództwo lotnictwa bombowego). Zwykle po paru godzinach, w nocy lub w dzień, następowało bombardowanie.

## DESKA MALOWANA NA ŻÓŁTO

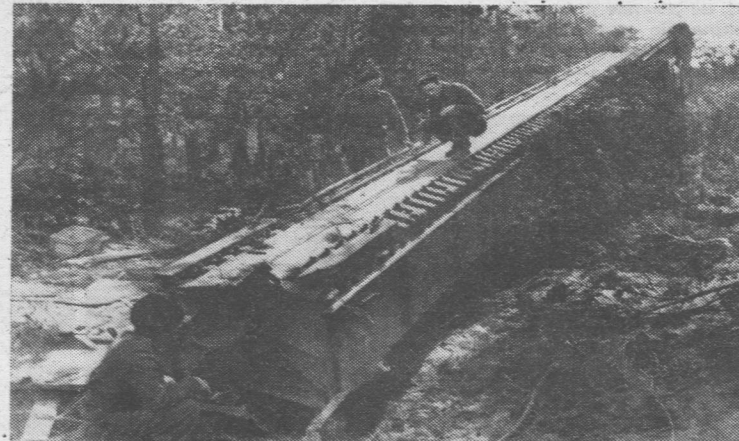
Porucznik Ważny uruchomił całą swoją sieć, znalazł szereg nowych ochotników, którzy ofiarowali mu swą pomoc. Praca nie była łatwa, gdyż wyrzutnie znakomicie maskowane, położone były w lasach, czasem w pustych wioskach i fermach, w dużych stodołach, a nawet w kościołach. Ludność cywilna była całkowicie ewakuowana z rejonu wyrzutni. Dużej pomocy udzielił jakiś podoficer niemiecki z Wehrmachtu, Polak z Pomorza, który chorążemu Bobrowskiemu podał informacje, że na skrzyżowaniach dróg, deska długości 50 cm. i szerokości 15 cm., malowana na żółto z czarną obwódką wskazuje drogę do wyrzutni. O ile ponad tym znakiem był inny znak, czarny z białą malowanymi liczbami, na przykład N. 2, 3, 4 U lub N. 4, 5, 6. U, wskazywało to grupowanie wyrzutni w podanym kierunku.

Otrzymały meldunek porucznik Ważny zawsze polecał sprawdzić, a następnie zaszyfrować.

(\*) „Boss” był to pseudonim szefa Wydziału Spraw Specjalnych — majora Szumowskiego, używany w depezach szyfrowanych. Wydział ten był organem operacyjnym i dowódczym Naczelnego Dowództwa Alianckiego w stosunku do Polskiej Organizacji Wojskowej.

Szyfranci Maria Kosko, jej siostra i szwagier pracowali po 18 godzin dziennie. Następnie depezę przez kuriera odsyłano do radiostacji, skąd była nadawana do Londynu.

Czasem meldunki por. Ważnego zawierały dane co do składu bomb lub też transportu, który odbywał się kolejną a potem samochodami. Tak na przykład informację, że jedna z ważnych stacji wyładunkowych jest miejscowość Ecoivres, skąd bomby samochodami ciężarowymi są kierowane na wzgórze Loret między Arras i Lens, oraz informacje dotycząca drugiej stacji



Zniszczona wyrzutnia

wyładunkowej w Savvy-Barlette, skąd bomby kierowane były na Douless, spowodowały zniszczenie wymienionych stacji.

Dowództwo Alianckie przywiązywało ogromną wagę do niszczenia wyrzutni. Wyrzutnie bomb stały się głównym celem potężnego lotnictwa bombowego RAF. Por. Ważny otrzymał rozkazy ponagląjące.

## PIERWSZE STRATY...

Organizacja wywiadowcza por. Ważnego czyli „Tygrysa”, zaczęła pracować nie bacząc na niebezpieczeństwo. Radiostacje pracowały po paru godzin bez przerwy. Niemcy skierowali w teren około 40 wozów radiogoniometrycznych. Do-

wództwo „Funkabwehrabteilung” zakwaterowało się w Amiens przy boulevard de Chateaudun.

Rezultaty tej kontrakcji niemieckiej nie dały długo na siebie czekać. Dnia 9 lipca 1944 roku została zlikwidowana radiostacja „Nikanor”. Dnia 30 lipca natrafiono na ślad radiotelegrafisty, sierżanta Nowaka, ps. „Selim”, który w czasie walki otrzymał 14 kul z pistoletu maszynowego. Wreszcie dnia 3 sierpnia wpadła radiostacja „Owidiusz”.

Por. Ważny czując, że cała jego działalność oparta na łączności radiowej jest zagrożona, osobiście przeprowadził rozpoznanie budynku zajmowanego przez dowództwo „Funkabwehrabteilung” i szyfrowaną depeżą wysłaną przez radiostację „Alamant” nadał dane określające dokładnie cel do bombardowania.

W dwa dni potem brytyjski dywizjon „Mosquito” przeprowadził nagły nalot dzienny i lecąc nad samą ziemią wylądował kilkadziesiąt bomb i rakiet nieomal w okna gmachu. Budynek został poważnie uszkodzony, kilkanaście samochodów uległo zniszczeniu, straty niemieckie były duże, podobno zginęło kilku oficerów sztabowych.

Działalność „radio-gonio” wybitnie osłabia, co umożliwiło przetrwanie do końca radiostacji „Alamant”. Obsługiwał ją sierżant Lewandowski, pracując na 4 radio-aparatach, rozmieszczonych o kilkanaście kilometrów od siebie.

Podkreślić należy niezmierny patriotyzm polskiej ludności miejscowej, która z narażeniem życia i mienia udzielała schronienia radiostacjom, zabezpieczała je informując o ruchach samochodów goniometrycznych itd.

## ...I ZWYCIĘSTWA

W ciągu 11-tu tygodni „Tygrys” podał depeżami szyfrowymi 62 meldunki określające dokładnie położenie 173 wyrzutni bomb latających (niektóre wyrzutnie podawano po parę razy) oraz 5 meldunków dotyczących urządzeń do wyrzucania rakiet tak zwanych

Niemcy rzucili 4 bataliony SS (stacjonowane głównie w Bethune, Lens, Lille, Douai i Arras). Patrole SS z samochodami pancernymi przetrzasły każde zabudowanie, każdy lasek. Ludzie z sieci „Tygrysa” pracując z nadludzkim poświęceniem przenosili się z miejsca na miejsce, zbierając dane i meldując je swemu szefowi, który im świecił przykładem.

Porucznik Ważny, żołnierz nad żołnierze, odznaczał się wspaniałą odwagą, przedsiębiorczością i olbrzymią sumiannością. Zawsze po-



Grób kapitana Tygrysa.

godny i spokojny, fanatycznie oddany sprawie, czuwał nad wszystkim, spijając po 3-4 godzin na dobę przez wiele tygodni.

Dnia 19 sierpnia 1944 w miejscowości Montigny-en-Ostrevent, nie daleko Douai, udało się patrolom SS osaczyć por. Ważnego, szefa sieci „Tygrysa”. Wywiązała się walka. Por. Ważny ostrzeliwując się z dwu pistoletów usiłował wycofać się przez ogrody. Niestety otrzymał śmiertelny postrzał.

Padł bohater Polskiego Ruchu Oporu i francuskiej Resistancy. Padł w sile 38 lat, oddawszy swe życie za Polskę i Francję oraz za Anglię, której oszczędził życie tysięcy ludzi.

Pośmiertnie mianowany kapitanem, został odznaczony krzyżem Virtuti Militari, krzyżem Legii Honorowej, francuskim krzyżem wojennym z palmami i szeregami innych odznaczeń.

Dziś w Montigny-en-Ostrevent jest pomnik i ulica imienia porucznika Ważnego.

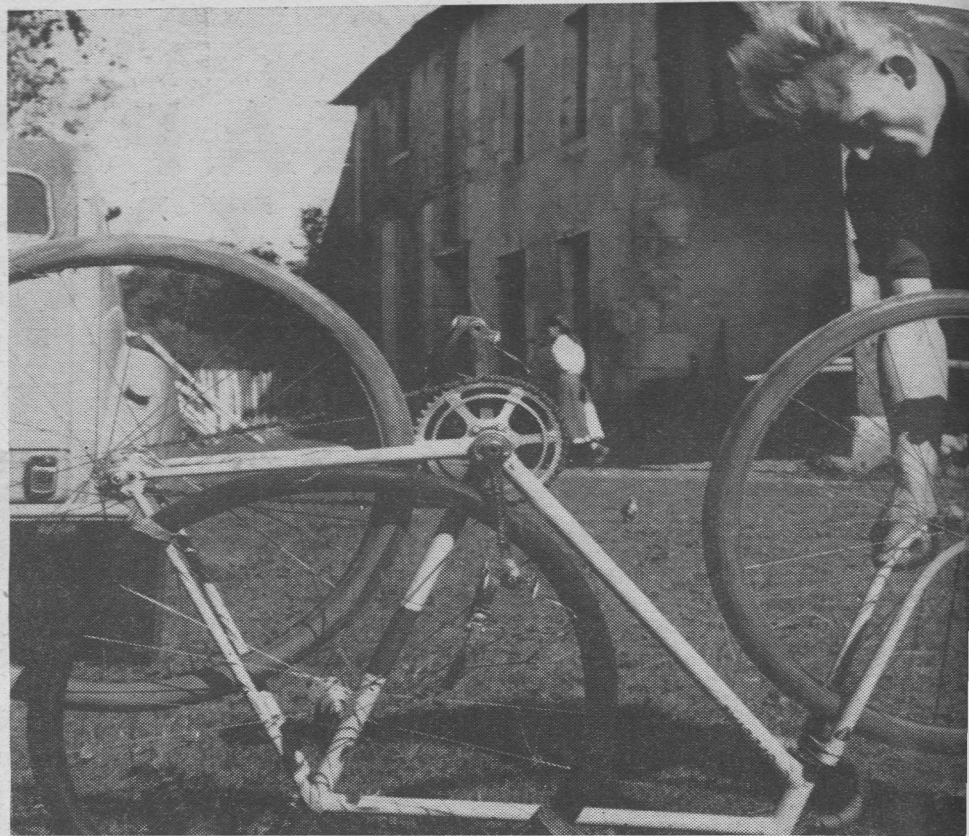
## HOŁD POLSKIM I FRANCUSKIM BOJOWNIKOM RUCHU OPORU Z LA VERSANNE

W niedzielę, 24 bm. o godzinie 10-tej odbędzie się w La Ricamarie (St. Etienne) wielka roczystość ku czci polskich i francuskich bohaterów Ruchu Oporu.

O godz. 14,30 odbędzie się również zgromadzenie w Parku du Brule w La Ricamarie. Uroczystość poświęcona jest pamięci 22 resistancistów — wśród nich 20 Polaków, którzy w dn. 20.VII.1944 bohatersko polegli w walce z okupantem w miejscowości La Versanne.



Powitanie po półtoramiesięcznym niewidzeniu. Jan Graczyk — wielka nadzieja francuskiego sportu kolarskiego — wraca do domu jako zwycięzca. Uszczęśliwiona matka wita syna.



Sierpień jest miesiącem pracowitym dla kolarza. Wczoraj startował Graczyk w noc po południu staje do zawodów „u siebie”, 40 km od Montyon. W domu spędzi zaś się ważne daty: 24-25-VIII — Criterium Hiszpanii, a następnie mistrzostwa świata w R

## W RODZINNYM DOMU GRACZYKA

Specjalny wysłannik „Tygodnika Polskiego”

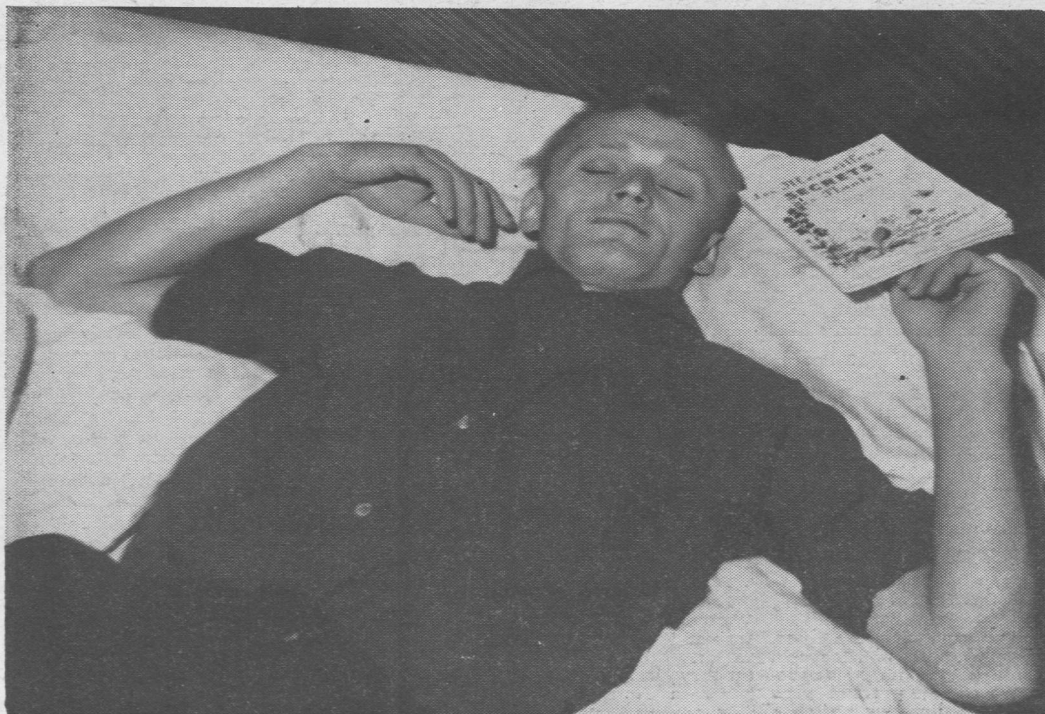
odwiedził w fermie Le Montyon St. Laurent (Cher) rodziców Jana Graczyka, którzy witali najmłodszego syna po zakończeniu „Tour de France”.

Państwo Graczykowie mieszkają we Francji od 36 lat.

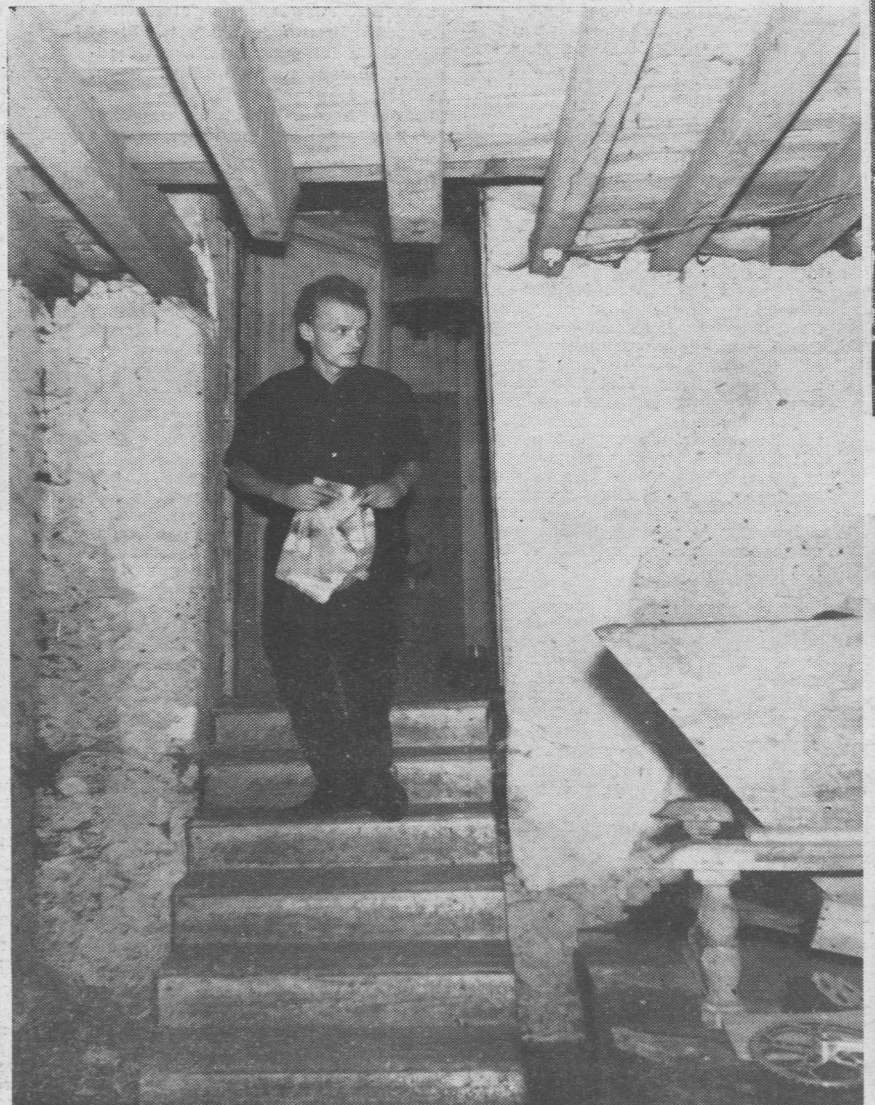
Matka, kobieta 51-letnia o niespotykanej energii, prowadzi gospodarstwo. Ojciec pracuje przy wydobywaniu żwiru i piasku.

Janek, urodzony w pobliskiej wiosce Neuvy-sur-Barangeon, trzeci syn państwa Graczyków, od dzieciństwa pasjonował się kolarstwem. Gdy pracował jeszcze w fabryce w Vierzon i w Bourges, rodzice pomagali mu finansowo w zdobyciu sprzętu kolarskiego. Janek wierzył w siebie i obiecał rodzicom, że gdy tylko wybije się jako kolarz, odwdzięczy się im szczerze. Dzisiaj Jan Graczyk, grand champion, dotrzymuje słowa: kupuje rodzicom gospodarstwo za półtora miliona franków.

I-sza nagroda w Championnat de France d'Amateurs w r. 1956, srebrny medal zdobyty wraz z ekipą francuską na Olimpiadzie w Melbourne, zwycięstwo w Tour du Sud-Est w 1957 roku i tegoroczne zwycięstwo w klasyfikacji punktowej Tour de France, składają się na świetną karierę 27-letniego, od 2 lat już zawodowego kolarza.



Całonocna podróż pociągiem z Dax. Jest prze dsięwzięciem męczącym. Miło zdrzemnąć się na miękkiej pierzynie, tymbardziej, że w kościach czuć zmęczenie z ostatnich wyścigów.



Jan Graczyk lubi ten stary dom i okolice nad rzeką Barangeon. Ale często mówi o tym, że chciałby poznać Polskę i „pokręcić” trochę na jej szosach.



...nym biegu w Dax, dzisiaj  
...dwie parę godzin. Zbliżają  
...ims, Francja na niego liczy.

Foto WŁ. SŁAWNY  
Tekst T. DOMANSKI



Jan Graczyk jeździ nie tylko na rowerze, ale i samochodem. Właśnie dziś rano zamienił 2 CV na obszerniejszy 403. Pani Graczykowa ma inny kłopot: jaką kurę wybrać na obiad?



...zywających gości podejmuje się kieliszkiem szampana. Pan Jodny jest do-  
...awcą auta, ale przyjechał tu razem z córkami. Jan Graczyk jest kawalerem.



...m państwa Graczyków to dawny młyn pochodzący z XVII wieku. Jan łowi tu ryby,  
...tuje gołębie, bawi się z psami, gra na harmonii, świetnie strzela no i trenuje



Pranie pani Graczykowej to prawdziwy przegląd wyczynów syna: wszystkie te koszulki to  
trofea biegów kolarskich, których widok wzrusza miłośników sportu. Jest to wzruszające pranie.

## POLSKA WERONA



Panorama od strony Wisły.

Fot. W. PRAZUCH.

„Wyszedłszy z lasów i z pomiędzy gór, skręca się Wisła na wschód wielkim łukiem, wijąc się wśród pagórków, uroczych skał z wapienia i pól krakowskich, dążąc w swój żłób pozadunajcowy, trzy razy szerszy, niżby wymagała obfitość jej wodnego zasobu — leżący w piaszczystych wybrzeżach między pszennymi glinami sandomierskiej i lubelskiej ziemi.”

STEFAN ZEROMSKI



**W** MIEJSCU gdzie spotyka się San z Wisłą powstał Sandomierz, prastare grodzisko, w którym już w epoce kamiennej kwitł handel, do którego z dalekich stron przybywali kupcy po sławny na całą Europę opatowski krzemień, twardy i pięknie prążkowany, najlepszy na dłuta, noże i opory.

Rankiem, punkt o godzinie 7 na szczycie potężnego masywu Bramy Opatowskiej wyrasta jasna sylwetka trębacza. Na cztery strony świata rzuca w przestrzeń powolne takty sandomierskiego hejnału, powtarza czterokrotnie całą część pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”.

Na ten sygnał z chat ukrytych w cieniu romańskiej świątyni św. Jakuba, z zaułków wokół Katedry, z wąskich uliczek biegnących ku Rynkowi wylania się czereda dzieci. W granatowych fartuszkach, z teczkami i workami na miękkie pantofle pędzi do szkół.

W godzinach rannych Sandomierz wydaje się jakimś dziwnym miastem opanowanym przez dzieci, baśniowym państwem króla Macjusia Pierwszego. W tym niewielkim, liczącym zaledwie 12 tysięcy mieszkańców miasteczku, są przepelnione po brzegi 3 szkoły średnie, 2 szkoły zawodowe i 2 szkoły podstawowe. Tu przyjeżdżają na naukę, tu mieszkają w bursach i na stacjach młodzi mieszkańcy z całego powiatu, stąd po maturze wyjeżdżają dalej na wyższe uczelnie.

Przy sygnale hejnału śpieszą również trochę wolniej i stateczniej (przeceń czarna sukienka i pelerynka zobowiązuje) słuchacze seminarium duchownego.

Wiele przeszedł Sandomierz w czasie swego ponad tysiącletniego istnienia. Palili go Tatarzy, niszczyli Szwedzi, car rosyjski ocalał część zamku przerobił na więzienie.

Szczęśliwie jednak większość bezcennych zabytków ocalała. Oglądają więc turyści wspaniałe pamiątki dawnych wieków. Podziwiają w mrocznej gotyckiej katedrze uwiecznione przez dawnego malarza salto bogobojnego rycerza Boboli, który wyrzucony razem z koniem przy wybuchu założonych przez Szwedów w zamku prochów, z łaski Bożej szczęśliwie na drugim brzegu Wisły wylądował. Podziwiają piękno romańskiego, wybudowanego przez księżniczkę Adelajdę — siostrę Leszka Białego, kościoła św. Jakuba,

renesansowy ratusz i remontowane właśnie kamieniczki.

Chodzą turyści po mieście, oglądają kościoły, słuchają podań i legend i martwią się, że ta uroczą miejscowość zamiera, że widać tu tylko młodzież szkolną i starszych statecznych obywateli, że młodzi ludzie zaraz po ukończeniu szkół szybko opuszczają miasteczko, szukają pracy w większych ośrodkach przemysłowych. Część mieszkańców Sandomierza ucieka ze swego miasta, jest jednak grupa ludzi, dla których jest ono największym celem życia, którym myśl o jego dalszych losach nie daje chwili spokoju.

W klubie „Miłośników Sandomierza” do późnej nocy trwają długie dyskusje i ożywione spory. 70-letni inż. Pietruszewski każdą wolną chwilę spędza nad starymi dziełami i aktami, a w pogodne dni niczym młody chłopiec chodzi po wiślanym brzegu, zagląda w każdą jamę, bada jej kształt.

Czy dawni mieszkańcy grodu budowali tochy i podziemne przejścia, czy też te dziwne jamy są po prostu dziełem wody żłobiącej lessowy brzeg? — na to właśnie pytanie pragnie dać wyczerpującą odpowiedź sędziwy prezes towarzystwa.

Młody architekt — inż. Kwieciński wrócił po studiach do Sandomierza, objął funkcję głównego konserwatora i z zapalem walczy o każdą kamieniczkę, o zachowanie najmniejszego ułamka muru. Najczęściej spotkać go można u podnóża zamku.

Od 1825 roku do chwili obecnej

Zamek przekształcony został w więzienie, w najbliższych tygodniach ma ono być zlikwidowane i szacowne mury oddane zostaną miastu. Ile tu będzie pracy! Ile tajemnic może się kryć w niebadaanej od wieków budowl!

Inż. Wesołowskiego dręczy znów inna myśl. Dlaczego portal w pięknym romańskim kościele św. Jakuba jest wbrew ówczesnym kanonom architektonicznym asymetryczny. Legenda mówi, że zdołbił go bracia zakonny pokochał z wzajemnością fundatorkę kościoła księżniczkę Adelajdę.

Może chcąc być jak najdziużej z ukochaną wymyślił coraz nowe ornamenty, a może asymetrię, pragnął ukryć wyrzeźbione maleńkie dwie główki — portret księżniczki i, jak twierdzi Kościół, prawdopodobnie podobiznę biskupa Iwo, a jak głosi wieść gminna — swój autoportret.

Ale „Miłośnicy Sandomierza” nie pracują tylko nad kultywowaniem przeszłości swego miasta, starają się o zapewnienie mu również przyszłości.

Odkryto na skraju powiatu sandomierskiego zasobne złoża siarki. W Piasecznie kończy się właśnie budowa wielkiej kopalni. Wprowadzi bardziej prężne i przedsiębiorcze województwo rzeszowskie już na swoim terenie, po drugiej stronie Wisły wznosi mury kombinatu przetworów siarki, ale wraz z rozwojem kopalnictwa może i w okolicach polskiej Werony wyrosnąć komin fabryczne, ożywią piękne lecz zbyt ciche i senne miasto.

MARIA OLBRYCHT



Sandomierz — fragment Rynku; u góry: stare schodki w Sandomierzu.

**GŁOS MA MICHALINKA**

**Czy będzie deszcz?**

**N**A wakacjach najważniejszą rzeczą jest pogoda. Ale jak przewidzieć jadąc na urlop czy będzie deszcz czy słońce?

Otóż można przewidzieć. Wystarczy po prostu zapytać o to swojego męża. Mój mąż mianowicie ma reumatyzm i zawsze wam powie jaka będzie pogoda za dzień, za tydzień lub za miesiąc. Wszystko zależy od tego, czy mu strzyka w kolanie, czy ciągnie w nodze, czy kłuje w boku lub też łamie w kościach. Są to nieomylnie oznaki barometryczne, wobec których instytut meteorologiczny to po prostu zero.

Z prognozykami pogody mego męża wszyscy się liczą i nikt nie ośmielił się poddać ich w wątpliwość. Nikt, prócz pana Drabika. Pan Drabik bowiem ma artretyzm i uważa, że jego kości mocniej łamią i ma wyraźniejsze strzykania w stawach. Pana Drabika poznaliśmy na plaży i od razu on z moim mężem znaleźli wspólny język, mówiąc o swoich dolegliwościach.

Pewnego dnia postanowiliśmy urządzić wspólną wycieczkę, pan Drabik z żoną i my. Mielśmy wyruszyć nazajutrz, w piątek, ale mój mąż zaoponował gwałtownie:

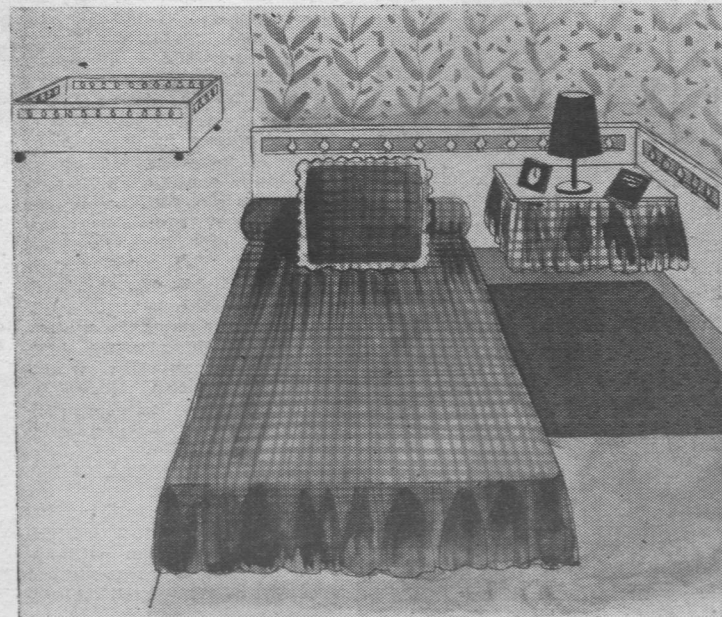
— Niemożliwe! — powiedział

**BĄDŹ POMYSŁOWA**

Twoje dziecko urosło. — Chciałabyś przemełwować mu pokój, bez większych kosztów, wykorzystując meble, które masz w domu: dziecinne drewniane łóżeczko i tapczan.

Oto co Ci proponujemy: Rozbierz łóżeczko w ten sposób, aby dłuższa i krótsza część ramy tworzyła kąt prosty. Dłuższą część przymocuj do głowy tapczanu; z krótszej zrób nocny stolik. Stoliczek ten ozdobisz kawałkiem jasnego materiału, czy kretonu, w takim samym deseni, jak przykrycie na tapczan.

W ten sposób Twoje dziecko będzie miało nowy kątek dla siebie.



MICHALINKA

**Rady od serca**

Porszę, niech mi pani poradzi, bo jestem u kresu sił. Z każdym dniem widzę, że go tracę i nic nie pomagają moje łzy, rozpacz i błaganie. Gdy pytam, czy mnie kocha — odpowiada jak od niechcenia. A żeby Pani wiedziała, jaki był dla mnie cały jeszcze kilka miesięcy temu. A teraz wszystko mi ja i czuję, że lada dzień odejdzie i co ja wtedy pocznę. Kocham go i nie wyobrażam sobie życia bez niego. Niech mi Pani powie, w jaki sposób można zatrzymać przy sobie mężczyznę? Co zrobić, żeby wróciło szczęście? Ja jestem młoda i podobno ładna, Czy to możliwe, żebym tak nagle przestała mu się podobać, żeby przestał mnie kochać. Błagam o radę.

Nieszczęśliwa Zofia

**Droga Pani Zofio!** Niestety, nie znam takich przepisów na „lubczyki”, o które pani prosi. I zapewniam, że nikt ich pani nie doradzi. Bo tak jest w życiu, że nikogo nie można zmusić do miłości i nikomu nie można wytłumaczyć, aby kochał tę czy tamtą kobietę, tego czy innego mężczyznę. Bywa tak, że najgorętsze uczucie wygasa i rozpalić go nie sposób. I nie pomagają łzy, błaganie, ani rozpacz. Wydaje mi się, że Pani ukochany po prostu zainteresował się inną kobietą. Może to tylko chwilowe. Może — szczerze tego Pani życzyć — wróci do pani wkrótce i będzie tak, jak było dawniej. Ale pewności mieć nie można. I nieraz w życiu się zdarza, że najładniejsze nawet kobiety bywają porzucone dla brzydszych a nawet starszych. Bowiem miłość nie zna reguł, ani przepisów.

Niech pani nie sędzi jednak z tych uwag, że w ogóle wykluczone jest szczęście, że nie ma dobranych małżeństw, żyjących ze sobą w ciągu długich lat, kochających się jak w parę miesięcy po ślubie. Nie trzeba, żeby Pani zwątpiła w miłość, tymbardziej, że jest pani młoda i całe życie przed Panią.

Dlatego sędzę, że w Pani sytuacji najlepiej nie okazać ukochanemu swojej rozpacz, być obojętną, o nic nie prosić i nie dopytywać się o jego uczucia. Może taka pani reakcja wywoła podejrzenie, że interesuje się Pani kimś innym. Wtedy, jeżeli ukochanemu zależy na pani naprawę — o pamięta się i wróci do pani całkowicie. Rozbudzenie żądzości — czasem dobrze robi.

Jeżeli jednak nie nie pomoże — niech pani zrezygnuje i odejdzie. Tyłu mężczyzn jest na świecie! Pozdrawiam.

ANNA



Proste spodnie z tergalu i bluzka z „Frivonyl” — to bardzo praktyczne ubranie na week-enty, spacer i wycieczki.

**PALCE LIZAĆ**

**NALEŚNIKI Z MALINAMI**

Jedną ćwiartkę mleka układać na talerzu odwrócić zmieszać z ćwiartką wody. Na zimne już naleśniki nakładać suche, ładne maliny i zawijać ciasto w prostokąt lub trójkąt. Napojone naleśniki szybko usmażyć na tłuszczu na złoty kolor i gorące posypać grubo cukrem i wanilią. Zamiast malin możemy naleśniki nadziewać również poziomkami, czarnymi jagodami lub tartym jabłkiem.

**Uwaga!**

**POSIADACZE APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH**

Redakcja „Tygodnika Polskiego” ogłasza

**WIELKI KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ**

Fotografie, o dowolnej tematyce, należy nadsyłać do „Tygodnika Polskiego”, 23, rue Taitbout, Paris (9), wraz z kuponem konkursowym zamieszczonym poniżej.

Każdy kupon upoważnia do nadesłania jednego zdjęcia. Fotografie nie mogą być mniejszego formatu niż 9 x 12 cm. Każde zdjęcie należy na odwrocie podpisać nazwiskiem i imieniem autora oraz podać adres.

Zdjęcia konkursowe nadające się do reprodukcji będą publikowane w „Tygodniku Polskim”.

Najlepsze zdjęcia zostaną nagrodzone.

- I nagroda wart. 10.000 fr.
- II nagroda wart. 7.000 fr.
- III nagroda wart. 5.000 fr.
- IV nagroda wart. 2.500 fr.
- V nagroda wart. 1.500 fr.

Termin nadsyłania zdjęć upływa 15 września.

**KUPON W KONKURSIE NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ**

imię i nazwisko .....

adres .....

zawód .....

# UDANY POBYT POLSKICH UCZENNIC WE FRANCJI DZIEWCZĘTA Z NANCY, WKRÓTCE W WARSZAWIE

**P**ISALISMY przed paroma tygodniami o przyjeździe do Francji grupy dziewcząt z Liceum im. Narcezy Zmichowskiej w Warszawie. Polskie uczennice przebywały przez 24 dni w Nancy, jako goście tamtejszego liceum im. Joanny d'Arc, a następnie po trzydniowym zwiedzaniu Paryża i Wersalu wróciły do kraju.

Czwartego września wyjeżdża do Warszawy z rewizytą grupa uczennic z Lycee Jeanne d'Arc z Nancy.

W czasie pobytu w Lotaryngii nasze licealistki zwiedziły miasta: Nancy, Metz, Lion-Domremy, Strasbourg, Luneville, Gerardmer. Zwiedzanie obejmowało zabytki historyczne, dzieła sztuki, muzea, szkoły zawodowe — geologiczną i chemiczną, kopalnie rud metalowych.

Pobyt we Francji dał ogromne korzyści naszym uczennicom — stwierdza dyrektorka liceum p. Anna Lewandowska, która wraz z kilkoma nauczycielkami towarzyszyła tutaj dziewczętom, — korzyści w zakresie znajomości języka francuskiego, sztuki francuskiej, kultury ogólnej. Spotkaliśmy się wszędzie z ogromną życzliwością, wszyscy okazali tyle sympatii dla Polski.

Poznajac zabytki historyczne i dzieła sztuki Lotaryngii napotykały często młode Polki na ślady działalności króla Stanisława Leszczyńskiego — jednego z najwybitniejszych mecenasów sztuki w historii Francji; w kopalniach natomiast spotkały się z górnikami-Polakami. Z wypowiedzi dziewcząt wynika, że przyjazd do Francji poprzedzony był długim i bardzo dokładnym przygotowaniem, dzięki niemu dziewczęta zdobyły poważny zasób wiadomości o Francji, jej historii i kulturze.

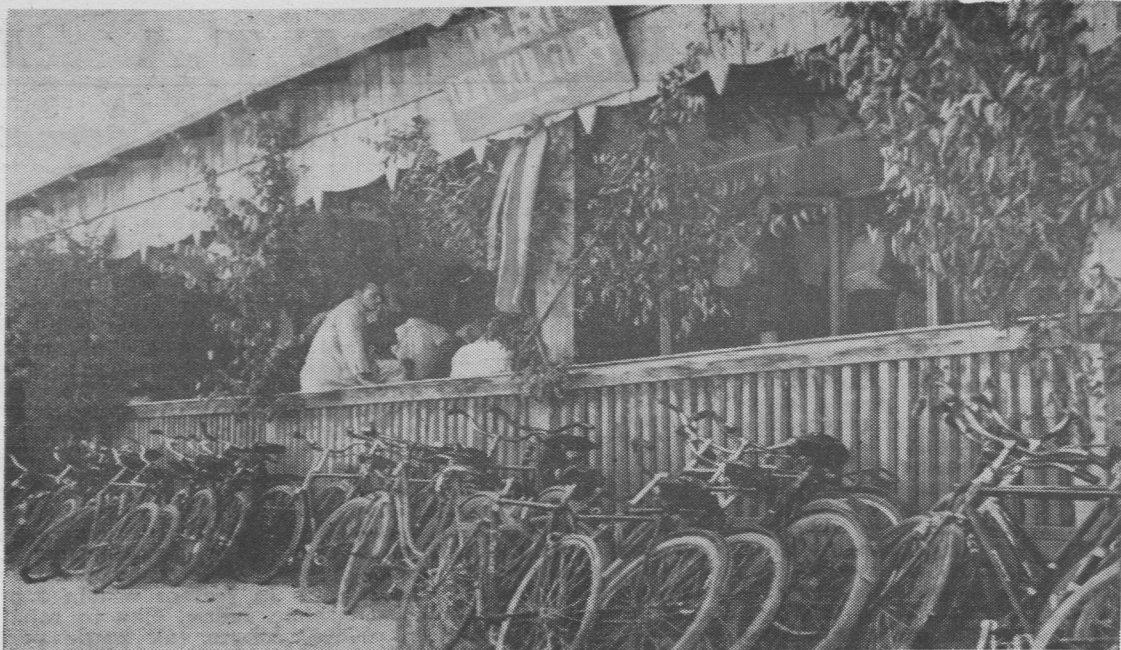
— A co Wam się najbardziej podobało?

— Paryż — wykrzyknęły jednym głosem.

Dopiero po chwili zaczyna się wylizywanie: Notre-Dame, Pola Elizejskie, perspektywa sprzed Louvre'u na Luk Tryumfalny. Anna Chmielowska twierdzi, że gołyk jest najpiękniejszym stylem,

jaki w architekturze dotąd stworzono. Margola Chelmiczka i Ewa Wenda zachwycają się malarstwem impresjonistycznym, na Zofii Grubej i Elżbiecie Berezowskiej silne wrażenie wywarła masa studentów różnych narodowości i różnych ras, schodząca się na wykłady wakacyjne na Sorbonę i do restauracji akademickiej.

Wycieczki zagraniczne młodzieży 14-15 letniej są eksperymentem pedagogicznym przeprowadzonym z inicjatywy UNESCO. Jeśli eksperyment uznany zostanie za udany, w przyszłym roku wymiana ulegnie rozszerzeniu. Tymczasem w Warszawie, w pięknym pałacyku w Alejach Ujazdowskich, trwają przygotowania do przyjęcia uczennic francuskich.



Na Montmartre, pod bazyliką.

W Metro, które było szczególną atrakcją dla młodzieżki warszawianek.



## POLSKI BOKS W BRUAY

W Bruay-en-Artois istnieje Amatorski Klub Bokserski, którym opiekuje się p. Ladrę, dawny bokser. Dzięki p. Ladrze klub przeżywał lata sławy, nie miał sobie równego w departamentach Nord i Pas-de-Calais.

W ostatnim okresie przez klub przywinięto się ponad 3.000 uczniów, których trenerem był p. Ladrę.

Odnosił on w młodości na ringu poważne sukcesy: odbył przeszło 200 spotkań bokserskich i tylko 6 meczów przegrał. M. in. zmierzył się z mistrzem Paryża Ellucin, z mistrzem Francji Bernardem Leroux w 1934 r. walczył w Warszawie z mistrzem Polski, potem z mistrzem Europy Austriakiem Erntem Zwessem.

W przyszłym roku Klub Bokserski w Bruay-en-Artois reprezentowany będzie przez siedmiu młodych bokserów, którzy zawdzięczają swą wysoką formę sportową naszemu rodakowi.

B. ADAMCZAK

### KOMUNIKAT

Agencja Konsularna PRL w Liege (Belgia) została przeniesiona z dniem 1 lipca 1958 roku do nowego lokalu przy Avenue Emile Digneffe numer 44 (telefon 52.58.65).

## KLUB PRZYJACIÓŁ « Tygodnika Polskiego »

P. Henryk GISKI, Łódź, Aleja Kościuszki 70, uczeń średniej szkoły muzycznej, nawiązać chciałby korespondencję z osobami młodymi, które interesują się filmem, teatrem, muzyką poważną, krzyżówkami (mots croisés), chciałby wymieniać pisma i płyty.

P. Lidia KOZIOWSKA, Powiż, Ul. Warszawska 5, pow. Gniezno. „Mam 18 lat, jestem studentką Uniwersytetu Poznańskiego i chciałabym korespondować z młodymi Polakami z emigracji na wszystkie tematy interesujące młodzież, w języku polskim lub francuskim”.

P. Walenty FAFARA, 27, r. de l'Emberque, Rodez (Aveyron).

„Zapisuję się do Klubu „Tygodnika Polskiego”, chcę bowiem nawiązać korespondencję z osobą z Polski. Tymczasem sam już napisałem dwa listy — jeden do Krakowa i jeden do Warszawy. Proszę mi wyjaśnić, czy mam kierować listy wprost do osoby, której nazwisko i adres zamieszczone były w „Tygodniku”, czy też do „Klubu Tygodnika”.

Wyjaśniamy, że listy należy kierować bezpośrednio do osób, które szukają korespondentów za pośrednictwem „Tygodnika”. W tym celu właśnie podajemy ich nazwiska i adresy.

P. Rudolf ROSSA, Mysłowice, ul. Nowotki 6.

„Pragnę nawiązać szczerą korespondencję z osobą interesującą się sportem (zwłaszcza kolarstwem), filatelią, turystyką, tańcem, filmem, muzyką, kolekcjonującą widokówki.

P. Jerzy ROSIŃSKI, Łódź, ul. Piotrkowska 6.

Ma lat 18, interesuje się filmem i sportem, jest filatelistą i kolekcjonerem widokówek. Pragnie korespondować z osobą o podobnych zainteresowaniach.

## ROMANTYCZNA HISTORIA DWÓCH SPOTKAŃ

### W OCZEKIWANIU NA... TRZECIE

**P**OZNALI się w zeszłym roku w Lens. Staszek Jopek, tenor z chóru „Mazowsze”, przybył tam wraz z zespołem na występ; Monika Dołkowska, młoda Polka z Mazingarbe, przyjechała na koncert. Spotkanie nastąpiło podczas antraktu między występami na scenie i trwało tak krótko, że Staszek nie wiele zdążył powiedzieć, poprosił więc o adres i przyrzekł napisać.

Obiecany list wkrótce nadszedł i zawierał wyznanie miłości od pierwszego wejrzenia. Tak została nawiązana korespondencja, pomiędzy Karolinem a Mazingarbe wędrowały stale listy, w których nutą dominującą była tęsknota. Na szczęście dla młodych zakochanych, „Mazowsze” często przyjeżdża do Francji i w tym roku w czerwcu, po kilkunastu koncertach w Belgii, zespół polski zawitał do Lens.

Monika pojechała do Brukseli w początkach czerwca. Dość łatwo odnalazła Theatre des Beaux-Arts i weszła na salę w czasie koncertu. Z niecierpliwością oczekiwała kiedy nadejdzie kolej na piosenkę Staszka „Furman”. a z jeszcze większą niecierpliwością czekała na przerwę. Podczas

tej przerwy nastąpiło drugie spotkanie.

Monika przychodziła na wszystkie koncerty „Mazowsza” w Brukseli, w Liege, La Louviere i innych miastach, wreszcie wróciła do Francji na koncert w Lens. Ustalono było, że tego dnia Staszek przyjedzie do Mazingarbe, jednak zabrakło na to czasu i Monika mogła przedstawić go tylko ojcu i bratu, którzy byli obecni na koncercie.

Podczas ostatniego spotkania ustalili młodzi, że następne spotkanie odbędzie się w Warszawie. Pan Dołkowski zaczął już przygotowania do wyjazdu swego i córki na sierpień, gdy nadeszła wiadomość od Staszka, że „Mazowsze” wyjeżdża na występy do ZSRR. Wówczas zdecydowano podróż do Polski odłożyć na parę miesięcy; dopiero w grudniu nastąpi trzecie spotkanie.

Tymczasem młodzi tęsknią do siebie. Staszek pisze codziennie listy do Mazingarbe, a Monika wstuchuje się w melodie „Mazowsza” (ma komplet płyt z nagraniem wszystkich pieśni zespołu), które tak bardzo lubi. Najchętniej jednak słucha zawsze „Furmana”.



Monika.



Staszek.

# SPRAWA Nr. 497

WYJEZDZAJĄC do Francji, spotkałem w Krakowie kolegę, obecnie pracownika wydziału oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dawniej Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego) Janka Kowalewskiego.

— Wiesz co? — powiedział — porządkując archiwum natknąłem się na kilka podań kandydatek na nauczycielki z roku 1931 i 1932. Podobno jedna z nich wyjechała do Francji. Zainteresuj się nią...

Rzuciłem okiem na szarą teczkę opatrzoną numerem 497, datą: 1931 i nazwiskiem: Maria Strzepak. W środku do podania panny Marii — maturzystki gimnazjum w Ropcycach — o pracę nauczycielki w Krakowie, Rzeszowie, Ropcycach, lub w rodzinnym Strzyżowie, widniała sucha adnotacja: „Brak etatów”. W tłumaczeniu na język codzienny oznaczało to: *nie ma pracy*. W tej samej teźce znalazło się też jej i drugie i trzecie podanie, również z adnotacją czerwonym ołówkiem: „*Nie ma etatu*”.

„Co będziesz tam czekała — na pewno posady nie dostaniesz” — pisał jej ojciec z południowej Francji, gdzie wydzierżawił małą fermę koło Agen. „Tu też są Polacy i też ich dzieci potrzebują nauczycielek, a zwłaszcza w Nordzie. Przyjeżdż, zobaczysz, że znajdziesz tu pracę!”.

Panna Marysia marzyła o pracy nauczycielskiej; myśli ojca, aby niosła polskie słowo wśród młodzieży na emigracji, trafiła jej do serca. Z końcem roku przyjechała do Francji i z miejsca złożyła podanie o pracę nauczycielki języka polskiego w szkole kopalnianej w Aniche koło Sessewall, w departamencie Nord. „Cudem” jak się to mówi, otrzymała tę posadę gdyż poprzedni kandydat niespodziewanie zrezygnował. Tak zaczęło się ćwierćwiecze pracy nauczycielskiej druhny drużynowej i opiekunki całej miejscowej dzieciarni.

Nie umiała mówić po francusku i nie jeden kłopot i rozczarowanie były początkowo jej udziałem. Z czasem zaczęła sobie coraz lepiej dawać radę i wyżywać się w swojej pracy i społecznej działalności jako instruktorka, drużynowa i w ogóle zapalona harcerka. Obozy, kursy, świetlica, śpiewy i tańce — oto co skupiało wokół niej polską młodzież emigracyjną.

Do dziś jeszcze pamiętają Pannę Marię Strzepak dawne uczennice z Aniche-Sessewall i posyła ją do niej swe dzieci na naukę polskiego.

Pamięta pannę Marię dzisiejszy poseł do Sejmu Jerzy Zawieyski, który wtedy przed wojną będąc we Francji serdecznie zachęcał ją do wytrwania mimo trudności.

## Gdy przyszła wojna

Gdy nadeszła wojenna zawierucha, pani Maria mocno już „siedziała w siodle”. Jej też klasa była jedną z nielicznych, gdzie przez cały czas okupacji niemieckiej dzieci uczyły się polskiego. Wszyscy rodzice, którzy chcieli by dzieci uczyć polskiego musieli zadeklarować te chęci na piśmie.

Ucząc wtedy w latach 1942-43 gimnastyki we francuskiej szkole, pani Maria wprowadziła na uroczystość zakończenia roku szkolnego polskie tańce ludowe; dzieci odtańczyły je w obecności... przedstawicieli władz okupacyjnych.

Po wyzwoleniu p. Maria przesiadła się z Sessewall do Waziers. Tu wyszła za mąż za pana Stanisława Czarkę i tu już uczy od rzybnastu przeszło lat.

„Minęło 25 lat jak z bicza zrasł” — pokiwał głową stary 4-letni jej ojciec, gdy zapytałem go o wspomnienia z tych lat pracy córki. Zawsze była dzielna i przejmowała się swoją pracą. Tak właśnie jak trzeba. Ot i wszystko!

Ot i wszystko, potwierdzają rodzice dziewczęcynek dziś uczących się u p. Czarkowej: państwo Pieraszewscy, Kwaśniewscy; ksiądz też marnego słowa na nią nie mówi. Córka p. Kubickiego (przewodniczącego KTM) jest jedną z najpilniejszych jej uczennic.

Dobre uczy, rzetelnie dba o dzieci — warto je posłać do ta-

kiej szkoły. Oto zgodna opinia rodziców. Nic dziwnego też, że gdy się kończy lekcja po godz. 18.30, przed klasą stoją już rodzice i — deszcz nie deszcz — pogoda, nie pogoda — cierpliwie czekają na swoje pociechy by odprowadzić je do domu. Kto wie, jak trudno jest z czasem w rodzinie górnika, ten zrozumie co oznacza takie czekanie.

## Minęło 25 lat

Minęło 25 lat — czas pomyśleć o dyplomach i odznaczeniach. Ale niewątpliwie największym dyplomem dla nauczycielki z Waziers jest i będzie sympatia dzieci i zaufanie rodziców. Jej uczennice mówią po polsku — to też jest dyplom wysokiej klasy.

Panią Czarkową spotkałem w Sallauminie w czasie konkursu polskich zespołów tanecznych z Nordu i Pas de Calais. Patrząc na tańczące dziewczęta i chłopców opowiadała mi p. Maria o swoich wrażliwościach z Polski, gdzie była w ub. roku.

Na kursie instruktorskim tańców ludowych w Warszawie nauczycielka się właściwego kroku mazura. Wciąż myśląc co tu nowego i ciekawego przywieść swoim dzieciom, zwiadzała p. Maria Polskę, rozmawiała z krajowymi pedagogami i skrzętnie wszystko notowała.

Jej uwagi, jako zwykłej turystki, zawierały też sporą dozę krytyki. Wspominała o nieuprzejmych kelnerach obsługujących gości zbyt powoli, o braku poszanowania cudzego i swojego czasu z czym spotkała się w czasie pobytu w kraju.

P. Czarkowa odniosła też wrażenie, że ludzie w Polsce jakoś wolniej i niechętniej pracują, co wydaje się również mieć pewien wpływ na ich wynagrodzenie. P. Maria zauważyła też dużo krytycznych artykułów w naszej prasie krajowej. Uważa ona jednak, że prasowa krytyka nie wystarczy,

że póki ludzie sami nie wezmą się za robotę, same gazety nie usuną różnych trosk i bolączek.

★

A tymczasem w Waziers dzieci chciałyby stworzyć zespół pieśni i tańca, chciałyby mieć miejsce do rozrywki i zabawy w wolnych chwilach. Do niedawna nie było odpowiedniej sali ani lokalu. Teraz urządzona została świetlica w odremontowanym baraku.

Marzenie p. Marii to zgoda wszystkich Polaków w kolonii i korzystanie przez wszystkie dzieci, bez względu na zapatrywanie ich rodziców, z tej nowej sali. W ten sposób może skończyłyby się próby tańców i śpiewów, których terenem były ciasne pokoiki państwa Czarków, a dzieci chętniej i radośniej ze swoją ulubioną nauczycielką uczyłyby się polskiej mowy, tańców i piosenek.

## Wspominamy najserdeczniej

— Którego ze swych uczniów wspomina pani Maria najserdeczniej?

— Sylwka Cwiertnię, który zawsze był dobrym uczniem, skończył średnie i wyższe szkoły, a teraz jako inżynier pracuje we Włoszech.

Stefka, jego sympatia, też uczennica pani Marii długo myślała o nim, ale jednak gdy inżynier Cwiertnia nie wracał, wyszła za mąż za Francuza i też jest szczęśliwa — uśmiecha się pani Czarkowa.

Pani Czarkowa nie lubi zajmować się polityką, ale mimo to z pewną dumą stwierdza: „Każdemu u nas w kolonii mocno chodzi o kraj. Fala nienawiści wzajemnych jakoś opadła. Ostatnio na wspólnej gwiazdce tak było pełno, że brakło miejsca na sali. To dobrze, bo tak dalej nie sżo przebiec”. Dziś już jada na wakacje do Polski nawet ci, co dawniej byli niechętni, a to też pomaga



Pani Czarkowa z Waziers.

do uciszenia dawnych antagonizmów”.

DROGI Janku! Kończąc porządki w archiwum krakowskiego Kuratorium szkolne-

go zechceć dołączyć do teźki nr 497 tę relację, albowiem... znalazł się „etat” dla Marii Strzepak-Czarkowej. Zasłużyła na niego w pełni.

JERZY MOND

## Mała kronika

W ROCZNICĘ BITWY  
POD FALAISE

W czternastą rocznicę bohaterskich walk polskiej dywizji pancernej w Normandii — pod Falaise, odbyły się uroczystości ku czci poległych, spoczywających na cmentarzu wojskowym w Urville-Langannerie. Ósmego sierpnia w rocznicę bitwy pod Falaise, wicekonsul generalny z Paryża p. Mieczyński Wojciechowski złożył kwiaty na mogiłach poległych. W niedzielę dnia 10 sierpnia odbyły się dalsze uroczystości w czasie których przedstawiciele rozmaitych organizacji kombatanckich i stowarzyszeń polskich uczcili pamięć poległych żołnierzy.

### LIST DO REDAKCJI

Do koleżanek i kolegów na koloniach we Francji. My, dziewczęta i chłopcy na koloniach w Onival, pozdrawiamy koleżanki i kolegów, znajdujących się na obozach i koloniach letnich w różnych zakątkach Francji. Zyczymy wszystkim miłego spędzenia czasów, zabawy, słodca i radości. Aby czas spędzony na koloniach dodał wszystkim zdrowia i nowych sił w czekającym nas roku szkolnym.

Czy w Cayeux, czy w Stella-Plage w Ouezy, czy w Onival, gdziekolwiek są polskie obozy i kolonie, rozbrzmiewa ta sama śliczna ludowa melodia, sunie polonez i oberek wybija swój skoczny takt. Niechaj te piosenki, te tańce, połączone z w jedną wspólną gromadę, niechaj ułatwią nam wzajemne zblizenie.

Prosimy gazety, „Tygodnik”, „Narodowiec” oraz „Widomości”, aby pomogły w naszej akcji braterstwa i przyjaźni wśród polskiej młodzieży.

Koleżanki i koledzy! Napiszcie do nas!

Nie pozostawcie naszego apelu bez echa!

Dziewczęta i chłopcy na kolonii PCK „Villa-Souvestre” Ault-Onival (Somme).

Pani M. KACHEL z Pont-a-Mousson (M. et M.). — Aby ofiarować w prezencie używane radio rodzinie w Polsce, radzimy zabrać ze sobą rachunek otrzymany przy zakupieniu, który będzie dowodem, iż aparat jest używany. W tym wypadku zapłaci Pani niewysokie cło, jednakże nie znając ani marki aparatu, ani daty zakupu, nie możemy niestety ocenić wysokości opłaty celnej. Co do wywozu pierza z Polski, to nadużycia dokonywane były tak wielkie, że nusiąno nałożyć oplatę od kilograma, aby wstrzymać masowy wywóz.

Jean Claude NAWROT z Vicq (Nord). — Dziękujemy Ci za miły list. Przesyłamy Ci znaczki, o które prosisz, mamy nadzieję, iż spodobały Ci się. Może chciałbyś mieć korespondenta w Polsce, z którym mógłbyś wymieniać znaczki? Jeżeli Cię to interesuje, to napisz do Klubu Przyjaciół „Tygodnika Polskiego” aby jakiś chłopiec mieszkający w Polsce do ciebie napisał. Zyczymy Ci dobrych i wesołych wakacji!

Państwo BIAŁOCZKIEWICZOWIE z Brimont par Courcy (dep. Marne). — Dziękujemy za miły list. Zajmujemy się bardzo serdecznie sprawą państwa, napisaliśmy do Warszawy i jak tylko będziemy mieli odpowiedź, damy Państwu znać.

Pani MAURAN z Pezenas (Herauld). — Przesyłamy dzisiaj na adres Pani za zaliczeniem pocztowym (Contre remboursement) słownik francusko-polski, o który Pani prosiła. Możemy także dostarczyć słownik polsko-francuski, czekamy na zamówienie.

Pani Irena KAWECKA z Escaudain (Nord). — Prosiła Pani o płytę 78. obrótów „Ukochany kraj”, lecz płyty takiej niestety nie mamy. Radzimy wybrać dla Ojca Pani płytę z listy ogłoszo-

## USŁUGI PRAKTYCZNE

nej w naszym tygodniku, którą moglibyśmy dostarczyć. Piosenki, które Panią interesują, jak „Ondraszek” i inne znajdują się na płycie L. 0024, którą możemy przestać.

Pan Adalbert DĄBEK z La Plaine Montferand (P. de D.) — Zali się Pan, że nie otrzymał od nas odpowiedzi. Prosimy przeczytać „Usługi Praktyczne” w numerze 25 (39) datowanym 22.6.58, w którym dalismy odpowiedź na Pańskie pytanie.

Pani W. L. prosi o kilka wyjaśnień dotyczących płatnych urlopów. Wyjaśniamy:

Należy rozróżniać:

a) urlopy dla młodocianych od 14 do 18 lat, którzy mają prawo do 2 dni urlopu za każdy miesiąc pracy, czyli 24 dni roboczych na rok;

b) dla osób ponad 18 lat, którym należy się półtora dnia za każdy miesiąc pracy, czyli 18 dni na rok.

Poza tym pewnym kategoriom osób należą się urlopy dodatkowe:

1) Dla kobiet-matek poniżej 22 lat, 2 dni dodatkowe doliczane za każde dziecko;

2) Dla ojców — 3 dni z okazji urodzenia się dziecka.

Po 20 latach pracy w tym samym przedsiębiorstwie należą się pracownikowi 2 dni dodatkowe, po 25 latach — 4 dni, a po 30 latach — 6 dni.

Rok urlopowy zaczyna się 1-go czerwca, a kończy się 31 maja roku następnego. Święta nie wchodzi w rachubę liczby dni urlopu. Jeżeli pracownik nie ma ukończonego 1 roku pracy w danym przedsiębiorstwie urlopy

są proporcjonalne do ilości przepracowanych miesięcy. Miesiąc wynosi 24 dni roboczych. Do tych dni zalicza się płatne urlopy zeszłoroczne, urlopy z okazji macierzyństwa, wypadku przy pracy, 11 dni świąt ustawowych, urlopy z powodu choroby, jeśli nie przekroczą 1 miesiąca.

Wynagrodzenie jest równoważne 1/12 zarobku rocznego dla młodocianych, 1/16 zarobku rocznego dla zwykłej kategorii pracowników. W wypadku zerwania kontraktu, zwolnienia, dymisji lub śmierci, należy się odszkodowanie za niewykorzystany urlop.

Dodać należy, że w czasie urlopu pracownik korzysta z ubezpieczeń społecznych. Jeżeli zachoruje w czasie urlopu, to ma prawo przedłużyć sobie następnie urlopu o tyle dni, ile trwała choroba.

Oczywiście chodzi tu o stawki minimalne przewidziane przez ustawę z dnia 27 marca 1956 roku, która uchylila ustawę o urlopach z 1936 roku. Niektóre przedsiębiorstwa zgodnie z z umową zbiorową udzielają swoim pracownikom urlopów dłuższych, lub też dodają tak zw. „primes de vacances”.

P. Stanisław STASIAK, Lens. — Jeżeli mąż Pani był inwalidą wojennym we Francji, ma Pani prawo do pensji, o ile mąż miał 60 procent inwalidztwa. Jeżeli procent był mniejszy, pensja wdowa należy się jedynie w wypadku, gdy inwalidztwo było przyczyną zgonu. Jeżeli chodzi o odszkodowanie za udział w Powstaniu Wielkopolskim, należy się zwrócić z prośbą do władz polskich za pośrednictwem Konsulatu w Lille.

Barbara Gordon

## GDY WRÓCISZ...

Jerzy Kowalski wraca po 17-tu latach z zagranicy. Wraca do żony, ale pod adresem podanym znajduje obcą kobietę, która wprawdzie nosi to samo nazwisko i imię, co jego małżonka — ale nie ma z nim nic wspólnego. Po dłuższych poszukiwaniach dowiaduje się, że żona jego Maryna wyszła powtórnie za mąż za Romana Stockiego i ma już dwoje dzieci. Jerzy odnajduje swego syna Tomka. Między Jerzym a Marią, do której Jerzy zjechał, nawiązał się romans. W międzyczasie zjawiał się jej mąż zwany „Janem”, który cierpił na zanik pamięci a który wraca do Polski z żoną.

— Mogłbym teraz wziąć urlop. Chcesz, to pojedziemy w góry albo nad morze.

Maryna przecząco pokiwała głową.

— Nie. Nie chce. Nigdzie nie pojedę.

Wpadła w apatię. Całymi godzinami potrafiła siedzieć nieruchomo przy oknie i jakby nie słyszała, co dzieje się wokół niej. Roman sam zajął się musiał zorganizowaniem wyjazdu dzieci na letnisko. Wynajął dla nich i matki pokój w Świdrze, będzie mógł dojeżdżać, dopóki Maryna na coś się nie zdecyduje. Nie czekali już na koniec roku szkolnego. Zosię Roman zwolnił z ostatnich dni zajęć, tłumacząc tę konieczność chorobą Maryny. Może zupełny spokój w domu pomoże mu opanować sytuację? Starsza pani z dziećmi wyjechała i głucha cisza zaległa w mieszkaniu na Muranowie — jak gdyby po czymś pogrzebie.



Roman troszczył się o gospodarstwo, komenderował Antosia, Maryna zaś trwała w odrętwieniu, nie wychodząc prawie z domu. Pojechała raz do dzieci do Świdra, posiedziała pod sosnami, przyglądając się milcząco i smutnie, jak Jacek raczkuje po ciepłym białym piasku — i wróciła na Muranów jeszcze bardziej pogrążona w swojej nieruchomej martwocie.

Na ulicach i w ogrodach Warszawy rozkwitły lipy i w tych miejscach miasto, skąpane w dusznym upale, miało lepki, słodki smak miodowego cukierka. Asphalt ugiął się miękko pod nogami, zachowując w sobie posłusznie odciski stóp przechodniów, opon samochodowych i końskich kopyt. Na wózkach ulicznych sprzedawano czeresnie i truskawki, handlarki obnosiły po rogach ulic bukiety maków i peonii. Zaludniły się plaże i pływalnie, ludzie uciekali jak mogli od spiekoty, tumanów kurzu i oparów spalinowych.

W sobotę rano, przy śniadaniu, Roman oświadczył Marynie kategorycznie, że są na popołudnie zaproszeni i że nie ma mowy o zrezygnowaniu z tego przyjęcia.

— Nowakowscy obchodzą podwójne imię: on — Jan, ona — Wanda.

— Nowakowscy?... — Maryna zmarszczyła brwi, jak gdyby z trudem usiłowała przypomnieć sobie, o kogo chodzi.

Roman się zniecierpliwił. Cóż to z nią się stało, że wyjaśniać jej musi takie oczywiste sprawy? Nowakowski był jego zastępcą i Roman uważał, że podtrzymując z nim stosunki towarzyskie czyni mu nie tylko zaszczyt, ale

i w pewnym sensie zobowiązuje Nowakowskiego do lojalności wobec swojej osoby na gruncie służbowym. Czasami bywali więc u siebie, rzadko co prawda, częściej natomiast panowie wymykali się na kawalerskie bridże sami, bez pań. Nie przeszkadzało to zresztą im obu w cichym wzajemnym podkopywaniu swoich stanowisk i autorytetu. Tym razem absolutnie nie można odrzucać zaproszenia — takie wspólne pokazanie się z Maryną w towarzystwie zamknie usta plotkarzom.

— Mam z nim do omówienia kilka spraw — tłumaczy Marynie cierpliwie, niby dziecku — takich, o których wygodniej mówić prywatnie, po paru wódkach, niż w biurze. I proszę cię, żebyś nie robiła takiej grobowej miny.

Maryna nie lubiła tych ludzi. Nowakowscy byli u Stockich ostatnio chyba z pół roku temu. Skąd ta nagła skwapliwość Romana do podtrzymywania zażyłości z człowiekiem, którego nieraz w domowych rozmowach oskarżał o karierowiczowstwo i intrygi? Ostatnie zdanie Romana rozjaśniło jej w głowie. No tak, nowy manewr w jej sprawie dla ratowania pozorów. Cóż, dobrze, mogą iść, jeżeli potem Roman da jej spokój. Gdyby okazał się w lepszym nastroju po tym przyjęciu, spróbuje jeszcze raz pomówić z nim o swoim wyjeździe

to, że nikt z nich nie odczuwa żadnych rozterek duchowych, nie zna wahań i zwątpień. Patrzyła na nich z niechęcią i odrobiną zawiści, jak człowiek dotknięty chorobą na ludzi tryskających zdrowiem i bardzo z tego powodu zadowolonych.

Przy kolacji rozbawiono się na dobre, raz po raz pijąc za zdrowie solenizantów znakomitymi trunkami. Maryna wolno sączyła ulubioną wiśniówkę. Spoglądała w okno, machinalnie odpowiadając na zdawkowe pytania sąsiada, który w końcu zniechęcił się i wszczął dyskusję z siedzącym naprzeciwko panem na temat fantastycznych wybryków tegorocznej pogody.

— Mówię panu, panie mecenasie, to wszystko przez te atomy...

Za oknami jaśniało niedalekie wybrzeże Wisły świąteczną iluminacją. Zapalała się i gaśła kolorowa łuna reflektorów, krzyżowały się i przekreślały pochmurne niebo długie bicz światła, rozkwitały i iskrzyły barwne pióropusze fajerwerków.

Maryna pomyślała nagle o ludziach, zwykłych mieszkańcach Warszawy, o których ościarała się co dnia na ulicach, w sklepach, autobusach i tramwajach — i którzy dziś, mimo swego nielekkiego życia, niezrażeni niepewną pogodą, spragnieni wzruszeń, radości, odprężenia, pociągnęli tłumnie na obchód Wianków, piękny, starodawny obyczaj z czasów, gdy rodziły się dopiero osady — zalażki dzisiejszych nadwiślańskich miast. W Marynie obudziło się gwałtowne pragnienie: być teraz tam, nad wodą, rozbarwioną smugami światła, po której sunie korowód łodzi z młodzieżą. Odsunąć się od ludzi, którzy przez to samo chociaż, że stanowili świat Romana, byli jej obcy i nienawistni. Tam, w tłumie, może ktoś, nawet nieznajomy wzięby ją pod rękę, ot tak sobie, z uciechy i śmiałości razem z nią, witać na cześć Neptuna i jego świty. Patrzyliby z podziwem na akrobacje pilota Dudzika — ona, i konduktorka z „30-ki”, i ekspedientka ze spółdzielni, i kierowca taksówki, co wiozł ją przed obiadem do fryzjera na Muranów, i urzędnik pocztowy, i chłopcy z dzikich boisk, murarz ze swą dziewczyną pod rękę, przekupka z bazaru, stateczny drukarz ze swoją zażywną małżonką. Kto ich przeliczy, kto ich wymieni z nazwiskami i zawodu — tych wszystkich, co poszli dziś bawić się nad Wisłę, obsiedli jej wybrzeża, zwieszają głowy przez poręcz mostu chłodnego wieczora 22 czerwca...

Maryna nie ma wątpliwości. Chciałaby być tam, wraz z nimi wszystkimi. Zatekniła za ludźmi — nie takimi, jakich miała koło siebie. Dlaczego dopiero teraz pomyślała o tym, jak właściwie puste i samotne było jej życie, jak nie umiała znaleźć sobie wśród ludzi w tym życiu miejsca, by ktoś — choć ktoś jeden z tłumu tam, na brzegu, pożałował, gdyby nie ocalała po tamtej nocy, gorzkiej jak owe proszki, łykane półprzetyłki? Może z kimś z nich mogłaby podzielić się swoją troską, chociaż niejeden i niejedna są od niej z pewnością bardziej nieszczęśliwi.

Poruszył się w niej żal — ogromny żal za tym życiem, którego fala opływała ją jako bokiem. Był to nurt burzliwy, nieraz groźny, pełen zgubnych wirów i zasadzek, lecz nie był mielizną, na której ona, osadzona samotnie przesypanywała bezradnie przez palce jałowy, lotny piasek. Lud stworzył uroczystość Wianków na cześć dni najdłuższych i nocy najkrótszych w roku, kiedy jasność osiąga szczyt i góruje nad ciemnością. To obchód, poświęcony życiu — elementom, które służą jego przedłużeniu: nadziei i miłości. Dziewczęta z biegu wianków po wodzie odczytują z kim zwiąże się ich los, chłopcy na dowód junaactwa skaczą przez ogień, odważni zagłębiają się w las, by szukać kwiatu paproci i ukrytych skarbów. Dla zdobycia miłości i szczęścia żąda się odwagi. Czyż nie brak tej właśnie odwagi zepchnął Marynę na margines życia?

Kolacja się skończyła, część towarzystwa zasiadła do kart, część tańczyła przy dźwiękach adapteru. Roman nie grał i nie tańczył. Otaczająca go grupa kolegów opowiadała widocznie dowcipy, gdyż raz po raz wybuchały salwy śmiechu. Roman podpił sobie i wpadł w dobry humor.

Dalszy ciąg see Tygodnik



# SPORTOWY KRAMIK ROZMAITOŚCI

Dzisiaj odmiana garstka wiadomości i plotek z różnych dziedzin i zakątek polskiego sportu. Braknie miejsca o wszystkim pisać oddzielnie i obszernie, wiele wydarzeń nie zasługuje zresztą na artykuł. Co innego kronikarska notatka dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości.

★  
Jadwiga Jędrzejewska. Fenomen sportowy.



Jadwiga Jędrzejewska.

men sportowy. symbol upor, ambicji, zdrowia i żywotności. 12-go lipca na kortach AZS w Poznaniu tenisistka ta zdobyła po raz 21 mistrzostwo Polski. Pierwszy raz p. Jadzia została mistrzynią w 1929 r. W finale mistrzostw była już rok przedtem w 1928 r. Nie liczymy lat Jędrzejewskiej, nie liczy ich i ona, zawsze młoda, zwyciężka. Bravo p. Jądwiogo!

★  
Polska przegrała w półfinale europejskiej strefy Pucharu Davisa z Włochami, podobnie jak Francja z Anglią. Podobnie „ale nie tak samo”. Francuzi przegrali „do zera”, Polacy mają na osłodę cukierek. Mistrz Polski Andrzej Licis pokonał mistrza Włoch Nicole Pietrangeli i zdobył dla swych barw 1 punkt. Wielka to sensacja, bo przecież raczej liczone w Polsce na znanego we Francji Władka Skoneckiego. Tym czasem Licis wygrał gładko 6:4, 6:2, 6:1, dorzucając nowy sukces do swych tegorocznych osiągnięć.

★  
Po mistrzostwach świata w piłce nożnej obserwatorzy z Polski, którzy oglądali mecze w Szwecji, zastanawiali się na łamach prasy jakie szanse miałby w finałach nasi piłkarze, gdyby tak udało im się pokonać w eliminacjach drużynę ZSRR (nie wiele do tego brakowało). Nie dawali oni dużych nadziei polskiem kibicom — Polska mogła wygrać ich zdaniem najwyżej z Meksykiem. Indywidualnie najlepszych naszych piłkarzy klasyfikowano jak następuje: — bramkarza Szymkowiaka i stopera Korynta na 6 miejscach, a napastnika Brychczego do 3 ataku. Nie licząc, oczywiście... Kopa-

czewskiego, którego nasi fachowcy uznali za pierwszego piłkarza świata. Francuski futbol miał zresztą w Polsce po mistrzostwach doskonałą prasę.

★  
W końcu lipca przyjechała do Warszawy Halina Konopacka, która w 1928 r. na olimpiadzie w Amsterdamie zdobyła pierwszy złoty medal dla barw polskich. Pani Konopacka — Matuszewska przyjeżdża z wizytą do rodziny, i niewątpliwie zechce również spotkać się z koleżankami i kolegami z boiska, których nie widziała tyle lat.

★  
Do wielkiej formy wraca Stanisław Królak, czołowy polski kolarz — zwycięzca Wyścigu Pokoju z 1956 roku, który przez rok z powodu dyskwalifikacji pauzował. Ostatnio wygrał on 2-etapowy Wyścig do Morza oraz Wyścig „Szlakiem Wyzwolenia”. Królak jest najpoważniejszym kandydatem Polski na mistrzostwa świata w Reims (Francja).

★  
Nie powiodło się polskiem żużlowcom w finale europejskiej strefy mistrzostw świata. Na warszawskim torze Skry bilety do Wembley (gdzie odbędą się ostateczne rozgrywki) zdobyło 4 Szwedów i 1 Niemiec. Pierwszy Polak Marian Kajzer znalazł się na 6, niestety, niepremiiowanym miejscu. Ta dyscyplina sportu po dobrym starcie zatrzymała się u nas w rozwoju. Ciągle jednak po Anglikach i Szwedach zaliczamy się do czołówki europejskiej.

★  
Polscy szablści — Jerzy Pawłowski, Wojciech Zabłocki i Andrzej Piątkowski, którzy trenują nad morzem w Cetniewie przed mistrzostwami świata, osiągnęli już dobrą formę. Tak twierdzą ich trenerzy, którzy jeszcze przed miesiącem mieli bardzo kwaśne miny. Być może więc, że we wrześniu na ziemi amerykańskiej (mistrzostwa odbędą się w Filadelfii), zaprezentujemy się, jak przystało na rodaków Pułaskiego i Kościuszki — bojowo.

★  
5000 sportowców polskich startowało w ubiegłym roku zagranicą na różnego rodzaju zawodach. Tyleż gości z różnych krajów gościłiśmy na polskich boiskach i halach sportowców.

★  
Berlin będzie miejscem startu XIII Wyścigu Pokoju w 1959. Trasa jego przejdzie przez Pragę i zakończy się w Warszawie. Wynosić będzie 2026 km (13 etapów). Jest to nowość, bo dotychczas wyścig ten zaczynał się albo w Warszawie, albo w Pradze i po drodze przejeżdżał przez Berlin. Obecnie, co 3 lata, kolarze rozpoczynają będą walkę w stolicy NRD, co urozmaici bardzo imprezę.

★  
25-letni Ryszard Ksieniewicz, słusarz ze Słupska, pobił 20-letni rekord Polski w dziesięcioboju, ustanowiony przez Witolda Gieruttę 5 i 6 września 1938 r. w Paryżu na mistrzostwach Europy. Witold Gierutto zdobył wówczas wicemistrzostwo starego kontynentu.

★  
Polska reprezentacja wojskowa startuje w dniach od 20-28 września w wielkiej spartakiadzie zaprzyjaźnionych armii, która odbędzie się w Lipsku z udziałem drużyn 13 państw: Albanii, Bułgarii, Chin, Czechosłowacji, Jugosławii, Korei, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Wietnamu i ZSRR. Spartakiada rozegrana zostanie w 11 dyscyplinach sportu.

★  
Sportowców polskich odwiedził w lipcu bawiący w naszym kraju prezes Rady Polonii Amerykańskiej Franciszek Świetlik. Spotkanie odbyło się na terenach Akade-



Marian Kajzer

mił Wychowania Fizycznego w Warszawie. Prezes Świetlik rozmawiał między innymi z trenerem polskich bokserów Feliksem Stammenem, którego poznał w Ameryce w 1934 r. w czasie meczu amatorów Polska—USA i wyraził nadzieję, że polskie pięści zmierzą się jeszcze w najbliższym spotkaniu z bokserami amerykańskimi.

F. S.

## POSZUKIWANIA RODZIN

Jan BUCZYŃSKI poszukuje — Jana Kołodziejczyka urodz. Poniałowa woj. Lublin, w 1946 r. zam. we Francji.

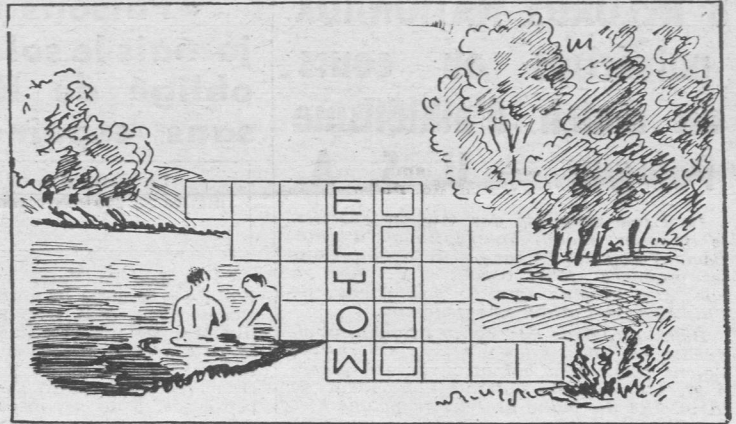
Stefan BOGUCKI poszukuje — Piotra Kleklaka ur. w 1929 roku Wierchomla Wielka, powiat Nowy Sącz, s. Szymona i Katarzyny z d. Cyduło — w 1946 r. zam. we Francji.

Lucja GORKO poszukuje — Marty Bielikiej z d. Ruszkowskiej, w 1939 r. zam. we Francji.

Julia GIZIŃSKA poszukuje brata — Piotra Supińskiego lat ok. 53-55 ur. Kamieniec Podlaski, s. Ignacego i Anny — w 1939 roku zam. we Francji.

Marian KOZICKI poszukuje braci: Franciszka Kozickiego lat ok. 50 ur. w Warszawie oraz Stanisława Kozickiego lat ok. 60 ur. w Warszawie, synów Feliksa i Walerii — w 1938 r. zam. we Francji.

## ROZRYWKI UMYŚLOWE POLSKIE RZEKI



Podaną figurę uzupełnić odpowiednimi literami tak, a'y w poziomych rzędach powstało 5 nazw rzek polskich. Dla ułatwienia podajemy: pierwsza z tych rzek jest dopływem Bugu, druga i czwarta — dopływami Wisły, a trzecia i piąta — Odry. Zaznaczony rząd pionowy, czytany z góry na dół,

da rozwiązanie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe” — Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

## KĄCIK FILATELISTY

### Dzieła sztuki

REPRODUKUJEMY dziś znaczek wartości 60 groszy z portretem Stanisława Wyspiańskiego, który ukazuje się właśnie w Polsce.

A teraz kilka słów projektowanych wydaniach, z których niewątpliwie najbardziej interesującą będzie seria znaczków pod nazwą „Malarstwo polskie”. Projekty znaczków wchodzących w skład tej serii opracował art.

twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Obejrzymy na nim obraz „Macierzyństwo”. Winiетка wartości 1 złoty będzie przedstawiała „Portret pani de Romanet” w wykonaniu H. Rodakowskiego. Piótno Jacka Malczewskiego — „Śmierć” zilustruje znaczek wartości 1,50 zł. Wreszcie winiетка 6,40 zł (na polecenie listy zagranicznej) zapozna nas z pędzlem A. Gierzyńskiego i jego dziełem „Piaskarze”.

Seria malarstwa ukazuje się zapewne w końcu bieżącego roku.

Również w stadium przygotowywania znajdują się nowa seria znaczków sportowych według projektu J. Macierewicza. Będzie ona miała charakter propagandowy, mający na celu popularyzację pewnych dyscyplin sportu. Znaczek 40-groszowy zostanie poświęcony żeglarsktwu, a 60 gr. — łucznictwu. Trzeba wiedzieć, że łucznictwo tylko w niektórych dzielnicach Polski jest popularne. Na znaczku wartości 95 groszy zobaczymy piłkarza. Winiетка wartości 2 zł zostanie poświęcona jeździectwu, sportowi, który przed wojną był u nas bardzo popularny i polscy jeźdźcy zagranicą odnosili wspaniałe sukcesy. Po wojnie jeździectwo przez wiele lat stało się „kopciuszką” i dopiero w ostatnich czasach czyni się bardzo duże wysiłki, aby odzyskało swą dawną, świetną pozycję.

K. G.



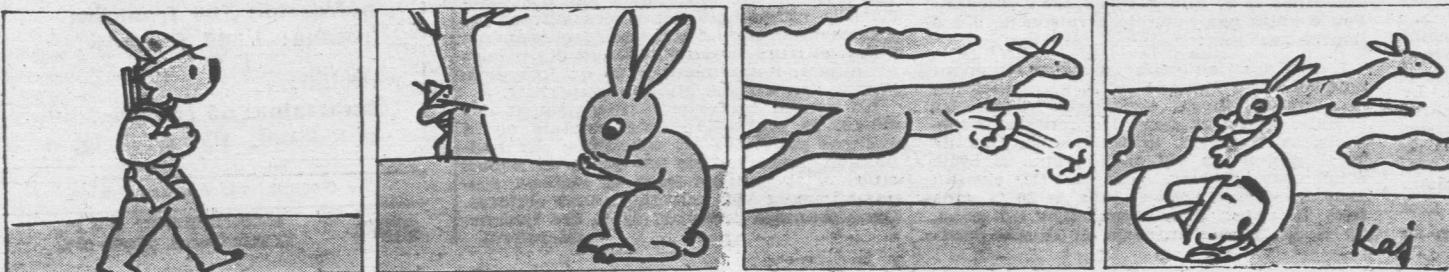
plastyk J. Desselberger. Znaczki zostaną wykonane techniką stalorytniczo-wklesłą. Na znaczku wartości 40 groszy zobaczymy reprodukcję sławnego obrazu J. Chełmońskiego — „Bociany”. Znaczek 60-groszowy zostanie poświęcony

Młody Polak, lat 25, z zawodu „prospecteur de petrole” na Madagaskarze, (powrót do Paryża za 4 miesiące), pragnie nawiązać korespondencję z młodą Polką, zamieszkałą w Polsce. Załączę zdjęcie; odpowiedź zapewniona.

**POTRZEBNA pracownica** (od lat 15) całkowite utrzymanie, rano do pomocy w pracy domowej, po południu jako uczennica w krawiectwie. Zgł. do „Tygodnika Polskiego” pod Nr. 27.

**D. DOWOJNA-BIENAIMÉ**  
Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu.  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle Paris (5).  
Metro: Pont Marie.  
Telefon: ODEOI 41 17.

## NOWE PRZYGYDOWY KAJTKA



## LA PAGE FRANÇAISE

## UN RECORD DU MONDE 8 RECORDS NATIONALS pulvérisés au cours du match d'athlétisme Pologne — U. S. A.

De l'avis unanime des milieux sportifs, le premier match international d'athlétisme Pologne-USA, qui s'est disputé dans les premiers jours d'août à Varsovie, a constitué le plus grand événement de l'histoire de l'athlétisme polonais.

Bien que dans les compétitions individuelles masculines les visiteurs américains l'aient finalement emporté par 115 points à 97, les résultats obtenus témoignent de la vitalité du jeune athlétisme polonais et des progrès qu'il a accomplis au cours de ces dernières années. Les athlètes féminines polonaises ont battu les Américaines par 54 à 52, remportant ainsi une victoire moins large que celle qu'elles escomptaient.

Un record du monde, quatre records de Pologne et quatre records des USA ont été battus au cours de ce match.

Le record du monde est celui du 3000 mètres steeple, précédemment détenu par le Hongrois Sandor Rozsonyi avec 8'35" et 6/10. Il a été relevé par Jerzy Chromik en 8'32". C'est ainsi que le coureur polonais, après une période d'insuccès qui a duré près d'un an et demi, s'est retrouvé en grande forme sur la distance même avec laquelle il avait commencé sa carrière sportive. Il a été dans une certaine mesure aidé par Zdzisław Krzyszkowiak, qui a lui-même accompli le parcours en 8'33" 6/10 c'est-à-dire dans un temps meilleur que l'ancien record.

Après la course, Chromik a déclaré aux journalistes qu'il s'était senti grandement aidé dans son effort par les 100.000 spectateurs qui assistaient à l'épreuve. Toutefois il considère que le 3000 mètres steeple n'est pas son fort et qu'à l'avenir il courra le 5000 mètres, distance qu'il préfère.

Parmi les autres résultats remarquables, on note la victoire de Makomaski sur l'Américain Courtney dans le 800 mètres, et celle de Tadeusz Rut battant le champion du monde Conolly dans le lancer du marteau.

### A L'EXPO DE BRUXELLES

La Pologne ne possède pas son propre pavillon à l'Exposition Mondiale de Bruxelles, mais elle prend part aux manifestations culturelles et artistiques qui y sont organisées, par les concerts de l'orchestre de la Philharmonie nationale, les représentations de l'ensemble de chants et de danses *Mazowsze* et de nombreuses conférences et présentations de films.

Une exposition sur « L'Age d'or des grandes villes » s'est ouverte à Gand. De l'avis général, les stands les plus intéressants sont ceux de Lisbonne, Amsterdam et Cracovie.

A l'exposition de jeune peinture de Bruges, la Pologne a envoyé des tableaux de Broszowski, Legensztajn, Rudzkowski et Tchórzewski.

## LE MOIS D'AOUT RÉVEILLE LES SOUVENIRS TRAGIQUES DE L'INSURRECTION DE VARSOVIE

« Faisons tout pour que plus jamais le soldat polonais ne soit obligé de livrer des combats sans espoir »

« Ne sous-estimons pas la forme de patriotisme qui consiste non pas à mourir, mais à travailler dans la paix »

Le mois d'août ramène l'anniversaire des semaines sanglantes de l'insurrection de Varsovie. Toute la presse commente ce souvenir héroïque et douloureux, et rappelle les leçons qu'en a tirées la nation au seuil d'une nouvelle période de son histoire.

« L'épopée de Varsovie » écrit *Zołnierz Wolności*, organe de l'armée polonaise « a clos la liste, déjà trop longue dans notre histoire, des insurrections tragiques et des sacrifices sans précédent, dont les seuls fruits furent la gloire militaire et les lauriers recueillis pour avoir « inspiré les peuples ». Nous savons apprécier la gloire militaire et la grandeur du dévouement patriotique. A cet égard, les barricades de Varsovie nous serviront d'exemple ainsi qu'aux générations futures de héros. Mais faisons tout pour que jamais plus le soldat polonais ne soit obligé de livrer des combats sans espoir, ne soit plus jamais condamné au sort qui fut celui des insurgés. L'insurrection de Varsovie est pour nous un enseignement qui atteste qu'à

notre époque, la Pologne ne peut être indépendante qu'en tant qu'Etat gouverné par la classe ouvrière et fondé sur l'amitié fraternelle avec les pays socialistes voisins. Nous avons cet Etat et nous sommes sûrs que l'armée polonaise est aujourd'hui à même d'assurer la sécurité des frontières de notre pays. Nous avons aussi le droit de croire que Varsovie libérée par cette armée populaire continuera à grandir et à embellir d'année en année grâce à l'effort du peuple, et qu'elle sera le plus beau monument vivant de tous ceux qui ont lutté pour sa liberté. »

« On ne pèse pas le sang versé. » — écrit de son côté *Trybuna Ludu*. « C'est pourquoi, en ces jours d'août, nous déposons avec une grande émotion des fleurs

sur la tombe des soldats inconnus insurgés. à quelque formation qu'aient appartenu ces soldats morts sur le champ de bataille. Ces fleurs sont pour eux tous, pour ceux qui, sans se rendre compte des intentions des organisateurs de l'insurrection, ont répondu à l'appel à la lutte contre l'occupant. En rendant hommage à cet héroïsme sans précédent, nous condamnons la conception politique qui a mis notre ville à la merci du fascisme déchainé. Septembre 1939 et août 1944, ces deux dates symbolisent la banqueroute de la politique de la réaction polonaise. »

*Głos Pracy*, rappelant la longue série d'insurrections vaincues qui a nourri la littérature patriotique polonaise, note le danger qu'il y aurait à ne connaître qu'une sorte de patriotisme, celle qui consiste à sacrifier sa vie sur l'autel de la patrie, et à sous-estimer les sentiments patriotiques qui animent le travail quotidien dans la paix. Et le journal conclut : « Le travail qui édifiait les forces du pays de telle sorte qu'on ne soit plus jamais réduit à le défendre, ni à le léguer, n'est-il pas plus précieux pour le bien du pays ? Il faut que la légende de Varsovie ne célèbre pas seulement l'héroïsme de ceux qui sont morts pour la patrie, mais qu'elle rappelle aussi le devoir patriotique de vivre pour elle. »

### M. ADLAI STEVENSON EST ARRIVÉ A OKĘCIE SOUS UNE PLUIE BATTANTE MAIS AVEC LE SOURIRE

Une pluie diluvienne s'était abattue il y a quelques jours sur l'aérodrome d'Okecie, où la presse et les représentants officiels attendaient l'arrivée de M. Adlai Stevenson, dirigeant du parti démocrate américain et ancien candidat à la présidence des Etats-Unis. A sa descente de l'avion de la LOT qui l'amenait de Moscou, l'ancien gouverneur de l'Illinois, qui semblait en pleine forme, a répondu en souriant et avec beaucoup de bonne humeur aux nombreuses questions dont il était assailli. Il était accompagné de ses deux jeunes fils.

« Je suis heureux, a-t-il déclaré, de me trouver en Pologne et de pouvoir y passer quelques jours. Tout m'intéresse, mais bien entendu je devrais borner ma curiosité aux choses les plus importantes. Je passerai trois jours à Varsovie ; je veux surtout voir la reconstruction de la ville, dont j'ai entendu dire tant de choses étonnantes. Ensuite je partirai pour Cracovie, et peut-être ferai-je un saut jusqu'à Zakopane, comme on me le conseille.

« Avez-vous fait bon voyage ? — a demandé un journaliste.

« Excellent. Je ne savais pas que vous disposiez d'aussi bonnes relations aériennes. »

### Une maison de l'émigrant

Devant les délégués de l'émigration polonaise réunis à Varsovie à l'occasion de la fête nationale du 22 juillet, le représentant des Polonais du Brésil, M. Krawczyk, a présenté un projet émanant de la colonie polonaise en Uruguay. Il s'agit de l'édification, à Varsovie d'une « Maison de l'Émigrant », qui sera le symbole de l'union entre la mère-patrie et les Polonais émigrés à l'étranger.

L'initiative a été accueillie avec enthousiasme par toutes les délégations. Un représentant de l'émigration en Fran-

ce a versé sur le champ une première somme pour contribuer à la réalisation du projet. Des collectes seront effectuées dans tous les pays, et l'on espère que l'édifice sera achevé en 1965.

Avant de quitter la Pologne, les représentants de l'émigration ont voté une résolution dans laquelle ils se félicitent notamment des résultats obtenus depuis deux ans dans la coopération entre la Pologne et les milieux de l'émigration.

### LES CROISIÈRES TOURISTIQUES DU «BATORY»

Comme les années précédentes, le transatlantique polonais *Batory* sera mis cet été à la disposition des touristes étrangers pendant les périodes où il demeurera disponible entre ses traversées sur les lignes régulières.

Le 30 juillet, il partira pour la Baltique avec des excursionnistes danois et suédois qui iront visiter l'Exposition de Bruxelles. Durant l'hiver prochain, le *Batory* transportera des touristes britanniques aux Canaries et aux Antilles.

### NOUVELLES-ECLAIR

● Dans le cadre des « échanges sans devises », vingt-cinq étudiants yougoslaves passeront quinze jours en Pologne, où ils visiteront les principales villes.

● M. Alvarez del Vayo, ancien ministre des Affaires étrangères de la République, et résidant aux Etats-Unis, est arrivé en Pologne sur l'invitation du Club des amis de la culture ibérique.

### LES POMPIERS DE GDAŃSK SAUVENT DES FLAMMES UN CARGO AMERICAIN

Un grave incendie s'est déclaré dans le port de Gdansk à bord du cargo américain *Harry Culbreteath*, chargé de balles de coton. L'équipage n'a alerté le commandement du port qu'après avoir tenté, en vain, de maîtriser le sinistre par ses propres moyens. Quand les pompiers du port de Gdansk arrivèrent sur les lieux, les flammes interdisaient l'approche de l'entrée principale de la cale. L'incendie fut cependant éteint après deux heures et demie d'efforts. Le navire est sauf, mais une partie de la cargaison a été détruite.

### LA TAXE SUR L'ALCOOL SERT A EMBELLIR LES ECOLES A VARSOVIE

Une somme de 6 millions de zlotys, prélevée sur le produit de la taxe sur la vodka, a été affectée à l'embellissement des écoles de Varsovie. Les travaux ont commencé dans quatorze d'entre elles, qui seront dotées d'espaces verts et de terrains de sport.

### CONNAISSEZ — VOUS LA POLOGNE ?

## DANS L'ENSEIGNEMENT SECONDAIRE 70% DES ÉLÈVES VIENNENT DES FAMILLES OUVRIÈRES et PAYSANNES LES PLUS MODESTES

Le cycle secondaire dans l'enseignement polonais comprend trois sortes d'établissements : les lycées d'enseignement général (4 ans) ; les lycées professionnels ou *technicums* (5 ans) ; les écoles professionnelles élémentaires (3 ans).

Les classes des lycées d'enseignement général, dont nous parlerons aujourd'hui, continuent celles de l'école élémentaire et sont numérotées VIII, IX, X et XI. Le programme d'études y est le même pour tous les élèves et comprend des connaissances dans toutes les disciplines scientifiques de base, présentées d'une manière systématique, ainsi que l'enseignement de deux langues étrangères modernes (ou une langue moderne et le latin). A la fin de

leurs études les élèves passent un examen pour obtenir le baccalauréat.

La plupart des établissements sont mixtes. Il y a cependant 51 lycées réservés aux filles et 37 aux garçons. Les classes ont lieu 6 jours par semaine à raison de 5 à 6 heures par jour.

L'un des objectifs systématiquement poursuivis en Pologne est la généralisation de l'enseignement secondaire dans les grandes villes et dans les centres industriels. A Varsovie, actuellement, plus de 70% des élèves qui ont terminé le cycle élémentaire passent dans la VIII<sup>e</sup> classe ; plus de 50% à Łódź et plus de 20% dans tout le pays. Pour l'ensemble du pays, 44% des jeunes entre 14 et 17 ans pour-

sument des études, que ce soit dans les lycées ou dans d'autres établissements.

Les lycées d'Etat groupent 99% des lycéens. Il existe également 16 lycées privés (2000 élèves) entretenus par des associations religieuses. Ces écoles suivent les mêmes programmes que les établissements d'Etat et leurs élèves bénéficient des mêmes avantages, notamment en ce qui concerne l'admission à l'enseignement supérieur.

En ce qui concerne le recrutement des élèves, la réalisation fondamentale de la Pologne populaire est constituée par l'admission massive dans les lycées de jeunes ouvriers et paysans issus de milieux économiquement et culturellement arriérés. Cette jeunesse constitue 70% des lycéens.

(A suivre)

### « TYGODNIK POLSKI »

„LA SEMAINE POLONAISE”

23, rue Taitbout,

PARIS (9<sup>e</sup>)

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:

kwartalna: 400 franków,

półroczna: 700 franków,

roczna: 1.300 franków.

w Belgii:

kwartalna: 55 fr. belg.,

półroczna: 100 fr. belg.

Le Gérant: M. Banaszekiewicz.

IMPRIMERIE J.E.P.,  
7, rue Cadet, Paris (9<sup>e</sup>).



Synek woli od teatru — samochody.

## ŚLĄSKA — BO RODEM Z KATOWIC

**K**IEDY w St. Etienne odbywała się uroczysta francuska premiera polskiego filmu „Młodość Chopina” — na estradę przed ekranem weszła drobna, szczupła aktorka o bardzo jasnych, blyszczących włosach, bardzo białej cerze, oczach przypominających kolorem wodę morską i wyrazistym głosem. Powitała wówczas licznie przybyłych polskich widzów, opowiedziała o swej roli — roli pierwszej miłości Chopina, Konstancji Gładkowskiej, a po seansie otoczyli ją Polacy, głównie młodzież. I ta właśnie chwila od kilku lat uporczywie nurtuje Aleksandrę Śląską, pozostała w jej wspomnieniach jako niezatarte wzruszenie.

— Przez ludzi, którzy mnie otoczyli, przemówiła wtedy niezwykle silnie duma, że są Polakami, duma, że Polakiem był Chopin, duma z polskiej muzyki, z polskiego języka. Młodzież z zachwytem słuchała naszej dobrej, aktorskiej polszczyzny, prosiła, żeby zostać jeszcze tydzień, dwa tygodnie, by nauczyć ich poprawnej dykcji, akcentu, pięknej polskiej wymowy. Wzruszyło mnie, jak się oni garną do Polski „w dobrym gatunku”, do tego, co najlepsze w polskiej kulturze i sztuce. To było niezapomniane przeżycie. I od tego czasu jednym z moich życiowych zamiarów jest zrealizowanie objazdu małego zespołu teatralnego z Polski po wszystkich ośrodkach polonijnych z jakąś dobrą polską sztuką. Ale cóż, jestem aktorką, a nie organizatorką, propaguję mój projekt, gdzie mogę, jednak w zorganizowaniu takiej imprezy ktoś powinien mi pomóc. Największą radość sprawiłoby zaproszenie od Polonii, z Francji. Może od górników z Nordu?

Aleksandra Śląska, którą na pewno znać z polskich filmów grała w „Ostatnim etapie”, „Domu na pustkowiu”, „Młodości Chopina”, „Piątce w ulicy Barskiej”, a także w Teatrze Narodów w Paryżu w „Kordianie” Słowackiego — ma szczególny sentyment do górników. A zresztą — dlaczego obrała sobie pseudonim

— Śląska? Bo jest rodowitą Ślązacczka z Katowic.

Właśnie tu, w Katowicach, zrodziła się jej miłość do teatru. Wstąpiła do Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. W 1947 roku nastąpiły ważne wydarzenia: świetna rola w „Ostatnim etapie”, która rozślawiła nazwisko Śląskiej w Polsce i wkrótce zagranicą.

Pierwsza rola była trudna. Tym trudniejsza, że polska dziewczyna grała bestię w mundurze hitlerowskim, SS-mankę — kata więźniarek Oświęcimia. Od tamtej pory — Śląska grała około 40 ról, krańcowo różnych. Taką różnorodność właśnie lubi, bo widzi w niej pełny rozwój aktora. Na przykład ostatnio. W teatrze „Ateneum” Śląska grała prostą, wesołą subretkę Dorynę w „Świętoszku” Moliere. Bezpośrednio potem gra rolę Blanche Dubois w sztuce „Tramwaj zwany pożądaniem” Tennessee Williamsa i tworzy postać kobiety-psychopatki, zrujnowanej nerwowo, alkoholiczki, która wpada w końcu w chorobę psychiczną. Ta rola — to olbrzymi sukces Śląskiej.

— Codziennie od 2 miesięcy prawie przez 3 godziny bez przerwy na scenie, w takiej roli! To prawda, że sztuka ma niebywałe powodzenie. Ale jak ja wyglądam — po przedstawieniu nie mogę „zrzucić” z siebie roli Blanche, jak niepotrzebne ubrania, nie mogę spać, zażywam stale środki nasenne i uspokajające.

Śląska po tej wyczerpującej pracy — do której wróci zresztą za miesiąc — wyjeżdża właśnie nad morze.

— A teraz pytanie rodzinne — bo widzę także nadmorski ekwipunek synka — czy on może też „zaraził” się teatrem tak, jak pani w jego wieku?

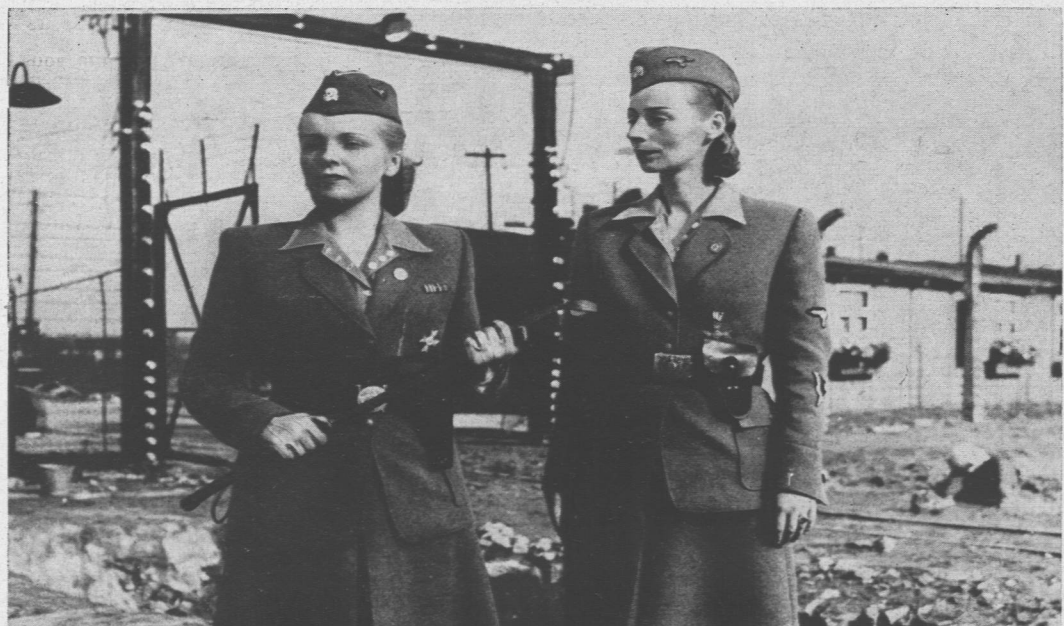
— Nie, dla mojego syna nie istnieje nic poza samochodami, od zabawek do prawdziwych. Teatr traktuje tylko, jako miejsce pracy mamy, i tyle.

Rozmawiała B. O.



Włosy mają kolor słońca w południe.

*Czytelniczkom „Tygodnika Polskiego”  
najserdeczniejsze pozdrowienia  
z Polski  
merytka Aleksandra Śląska*



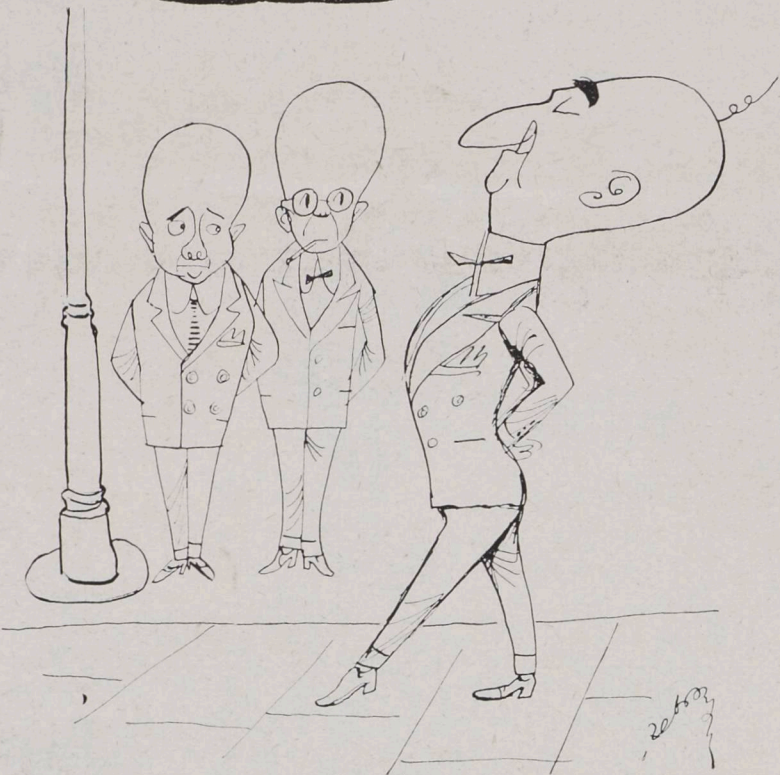
Śląska jako SS-manka w „Ostatnim Etapie”.



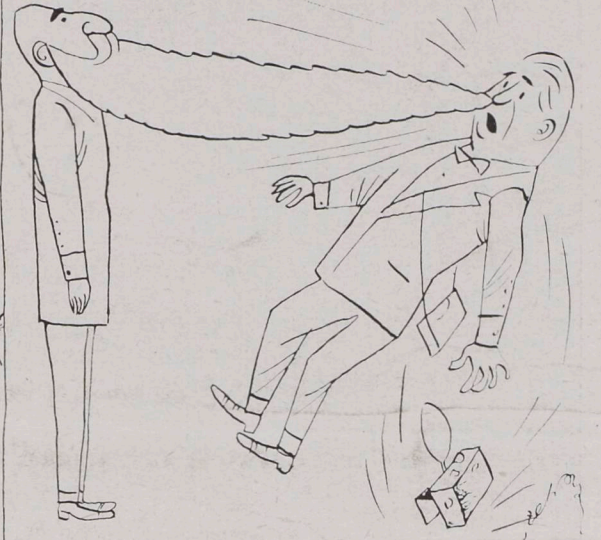
Nieszczęśliwa Blanche .. wielki sukces artystyczny.

JULIAN ŻEBROWSKI

# Bez czupryny, ALE Z BRODA...



Bez słów.



— Dziękuję! A teraz do góry głowę.



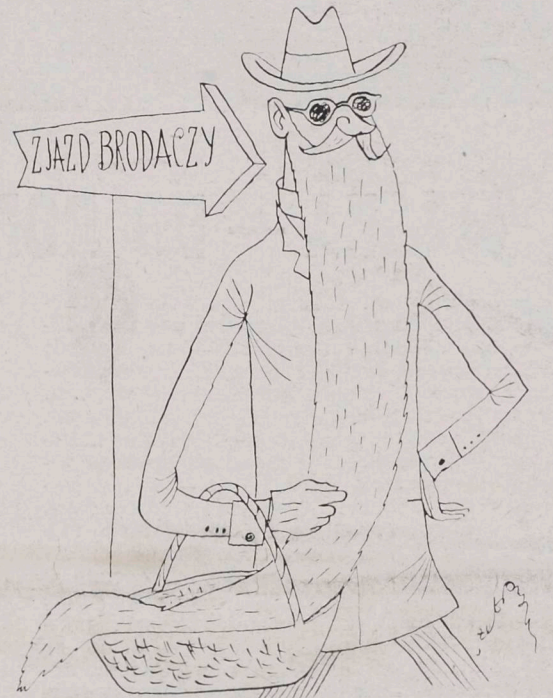
— Ja ci dam gałganie! Gdzie jesteś!?



— O, przepraszam pana, znalazł się włos w zupie...  
— Włos? — o, to nic nie szkodzi, nie szkodzi...

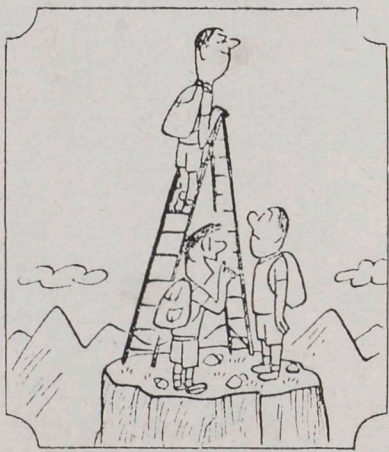


— Jak oni mogą mówić, że ja jestem ty-sięjącym panem?!...



W drodze na Zjazd Brodaczy.

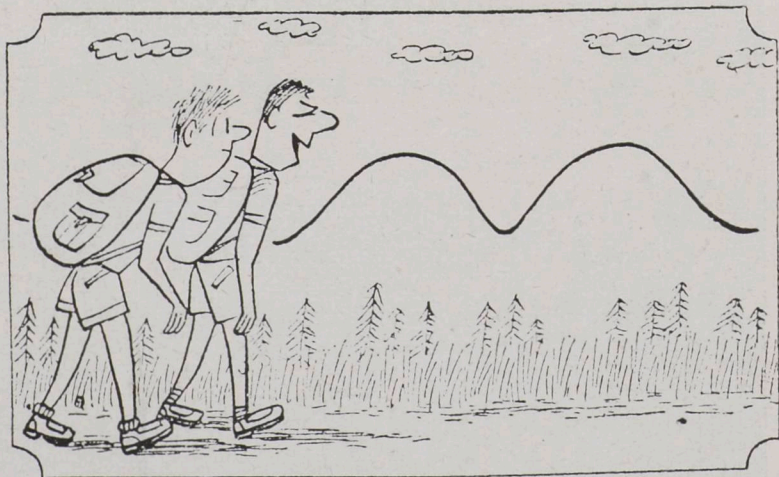
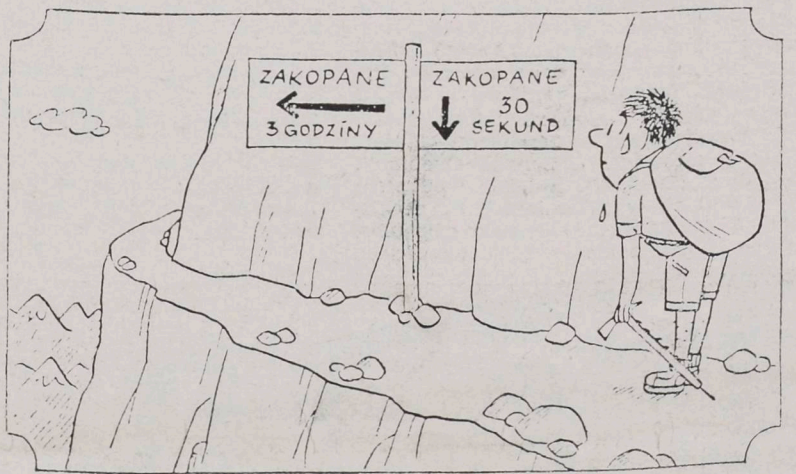
## GWIDON MIKLASZEWSKI : W góry, w góry miły bracie...



— On jest potwornie ambitny!



— Jak mogę pójść po pomoc skoro ty mnie nie puszczasz?



— A propos, jak ci się podobają filmy z Lollobrigida?...



— No, dobrze, ale pocóśmy właściwie tu przyszli?



— Wie pan, w tych górach jest takie duże echo!...